Kuryer Poznański.

No. 196. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 29 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieram osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** tal. **1** sgr. **1** fen., dla miejscowych **25** sgr.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 sierpnia.

W sprawie uznania madryckiego rządu podaje Gazetta di Torino telegram z Petersburga, według którego rząd rosyjski w odrębnéj nocie wystósowanéj do gabinetu berlinskiego skarży się żywo względem podjętéj przez tenże inicyatywy, zwłaszcza że kwestya ta, według ugody zawartéj przy zjeździe trzech monarchów jest sprawą, równie z bliska obchodzącą Rosyą i Austryą, jak i państwo niemieckie. — Brukselski Nord wystawia z swojej strony zachowanie się Rosyi w obec kwestyi uznania jako jedynie poprawne, podczas gdy inne mocarstwa dały się przytem powodować zupełnie pobocznemi okolicznościami. I tak miał rządniemiecki w sprawie téj na względzie, ażeby uspokoić wzburzenie, powstałe w Niemczech z powodu rozstrzelania kapitana Schmidta, Francyi zaś zależało na tém tylko, by się uwolnić od podejrzenia, jakoby popierała sprawę karlistów.

Tymczasem nadchodzą wiadomości z teatru wojny domowéj w Hiszpanii, dowodzące, że karliści nie tylko nie tracą otuchy, lecz nawet stanowcze robią postępy. Wnajświeższym czasie zajęli oni miasta Haro i Calahora w prowincyi Logrono, oraz miasto Alcocer w prowincyi Gudalajara. Załogi wojska republikańskiego w miastach tych nadybane dostały się do niewoli. Prócz tego wkroczył don Alfonso, brat don Karlosa do miasta Alcaniz w prowincyi Teruel. — Do Perpignan nadeszła wiadomość z miasta Puycerda, według któréj karliści przedwczoraj przypuszczali silny szturm do miasta tego, odpierany z wielką zaciętością przez mieszkańców, a nawet przez kobiety.

Rząd włoski zajmuje się pilniéj znów sprawą rozwiązania Izby a przytém utrzymują się uporczywie pogłoski o bliskich zmianach w składzie włoskiego gabinetu. Sprawa odwołania francuskiego okrętu wojennego „Orenoque“ wynurza się znów na powierchnią. Z téj okoliczności, że dowódzca okrętu tego nagle został powołany z urlopu, który przepędzał u morskich wód Castellamare, wyprowadzają wniosek, że odwołanie to w bardzo krótkiem nastąpi czasie.

Augsburgska Allg. Ztg w korespondencyi z nad granicy tureckiéj zwraca uwagę na serdeczne stósunki, jakie obecnie istnieją między Czarnogórzem, Serbią, Rumunią a rządem cesarsko-niemieckim. Książę Mikołaj czarnogórski otrzymał w darze od księcia Fryderyka Karóla pruskiego kosztowną szpadę, jako upominek i dowód serdecznéj przyjaźni łączącéj Czarnogórze z Prusami. Jedyny dziennik czarnogórski Glas Czarnogorca, z okoliczności téj powiada, że Słowianie południowi nadają temu wypadkowi „szczególne znaczenie polityczne i zaczynają poczuwać zaufanie do polityki Niemiec, któréj dawniéj równie się bali jak nienawidzili.“ Wywzajemniając się za ten podarunek pruski, książę czarnogórski obdarzył najwyższemi orderami ministrów rumuńskich księcia Karola Hohenzollern. Serbski Vidovdan wreszcie w tych dniach ogłosił artykuł, w którym dowodzi, że „tylko Niemcy mogą być i będą obroną wolności i niezależności krajów Europy“, i twierdzenie to popiera osobliwszym argumentem, że z inicyatywy niemieckiego kanclerza rząd madrycki będzie uznany.

Ten przewrót w usposobieniach Słowian tureckich na korzyść niemieckiego cesarstwa i współczesne uzbrojenia Porty, są, zdaniem Augsburgskiéj Allg. Ztg, zapowiedzią bliskich ważnych wypadków. Dziennik ten tak kończy swoje uwagi o obecnym stanie rzeczy na Wschodzie: „Sułtan chce teraz ogłosić swego starszego syna Juzufa Izzedina następcą tronu, a to musi wywołać groźne przesilenie na Wschodzie. Nie możem także pominąć faktu, że i ajenci Francyi są teraz bardzo czynni w Carogrodzie i przy ujściach Dunaju. Wszystko to zapowiada zmianę w postawie różnych mocarstw względem bliskich zawikłań wschodnich“

Wczoraj odbyły się w Petersburgu zaślubiny wielkiego księcia Włodzimirza rosyjskiego z księżniczką Maryą meklemburgską; znów zatém węzły rodzinne, łączące w tak rozliczny już sposób panującą rodzinę rosyjską z dworami niemieckiemi wzmocnione zostały o jedno jeszcze ogniwo.

Głośnego niegdyś imienia Koszut, który po kompromitujących z księciem Bismarckiem kunszachtach z roku 1866 całkiem, jak się zdawało, ustąpił z widowni politycznéj, zapowiada według M. Ztg za pośrednictwem swych węgierskich przyjaciół politycznych ogłoszenie manifestu, poddającego surowéj krytyce wewnętrzne stósunki Węgier, nieporadność stronnictw i smutne gospodarstwo finansowe.

Od księdza dziekana Michalaka i proboszcza Echausta otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:

Droszew i Skrzebowa, 24 sierpnia 1874 r.

Że liberalne gazety niemieckie roznoszą po świecie fałsze o postąpieniu naszém w sprawie skrócenia czasu banicyi, nie dziwimy się temu wcale, bo mają w tém własny interes. Germania w początkach błędnie tłómacząc don esienie Kuryera, pisała także o cofnięciu protestu a nie, jak być miało, apelacyi. Późniéj wszakże wyjaśniła rzecz dostatecznie, a liberalne gazety niemieckie, gdyby były miały dobrą wolę, nie byłyby cieszyły się zawcześnie, że „znalazło się dwóch ro sądnych księży, godzących się na nowy rzeczy porządek w Kościele.“ Gdy przecież Wiarus, mający się za polską i katolicką gazetę, sądzi, że skorzystaliśmy z jego osławionych „dróg wyjścia,“ i dla „ochronienia się od ciosu dla nas jak dla parafian smutnego,“ cofnęliśmy apelacyą, jakoby zapierając się zasad kościelnych, nie podobna nam milczeć, a chcąc raz położyć konie, uchybiającym nam kapłanom rzymsko katolickim, domysł m, oświadczamy: „że nigdy nie uczynimy nic, coby się sprzeciwiało kanonom św naszego Kościoła i woli prawowitéj naszéj duchownéj zwierzchności; — że nigdy nie pochwalimy nowego rzeczy porządku, dla którego podtrzymania potrzeba było wywlec nas jako złoczyńców przez komisarzy i żandarmów z parafii, jedynie z téj przyczyny, iż wypełniliśmy sąsiedzki i przyjacielski obowiązek, zastępując uwięzionego kolegę; że apelacyą cofnęliśmy li tylko dla tego, iż rozważywszy tenor praw majowych, a więcéj jeszcze ich szeroką interpretacyą prokuratorów, żadnéj nie mogliśmy się spodziewać ulgi, owszém narażaliśmy się na przewleczenie sprawy, ku istotnéj szkodzie parafian, których nie godziło nam się opuszczać; że wreszcie pozoru nawet odstępstwa od solidarności duchowieństwa wiernego swéj kapłańskiéj przysiędze dać nie chcemy, gdy pozwalamy na to, że od czwartku przeszłego egzekutorowie gospodarzą w domach naszych i zabierają, co im podpadnie, celem wyegzekwowania kary, na jaką wskazani zostaliśmy za rzekomą zbrodnię już w marcu.

Toby starczyć powinno ludziom dobréj woli do przekonania się, iż droga przez nas obrana nie jest zalecaną przez Wiarusa drogą wyjścia, czyli, co na jedno wychodzi, drogą ustępstwa, że raczéj stoim i stać będziem za łaską bożą stale i wiernie przy zasadach Kościoła św. rzymsko-katolickiego, póki Bóg da życia i trzymać się będziem naszéj prawowitéj władzy duchownéj, od któréj nikt nas oderwać nie zdoła.

Dla Szanownéj Redakcyi
z wszelkim szacunkiem

Ks. A. Michalak, dziekan. Ks. J. Echaust, pleban.

Powagi społeczne i opinia publiczna w prasie.

Niedawno temu p. Ignacy Grabowski, dyrektor Spółki akcyjnéj teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu ustąpił ze „stanowiska, które go na przykrości narażało“. przez zaczepki Redakcyi Tygodnika Wielkopolskiego, przy czém zarzut uczynił i „społeczeństwu i dziennikarstwu, że nie umieją karcić podobnych wybryków.“

Dziennik Poznański „wyraził żal swój, że pan I. G. czuje się tyle dotkniętym zaczepkami Tyg. Wielk. i tyle przywięzuje wagi do jednostronnego sądu — tego pisma; niesłusznym wydał mu się zarzut, jakoby społeczeństwo i dziennikarstwo nasze nie umiały podobnych karcić wybryków, bo według niego są rzeczy, które się same sądzą, a karcą się najlepiéj przez to, że się je zbywa milczeniem“

Licha to pociecha dla pana G Nie miał się czuć dotknięty jednostronnym sądem jednego pisma? Czemuż tedy, zagadać może, nie odezwały się inne pisma, żeby publiczność mogła sobie wyrobić sąd wszechstronny? Miał zaczepki skarcić najlepiéj, zbywając je milczeniem? Ależ milczeniem, odrzec może, pokrywa się też nieraz zręcznie kłopot, że się nie ma co odpowiedzieć: jakżeż na takie podejrzenie się narazić? Zresztą rzecz doświadczona; że „że semper aliquid haeret,“ zawsze coś błota przylgnie: jakżeż tedy nie strzedz swéj szaty, swego uczciwego imienia?

Rada i pociecha, jaką to pismo daje, najmniéj przystaje j muż do twarzy; bo przecież ono naprzeciw ks. Arcybiskupowi podnosiło zaskarżenia wobec opinii publicznéj jak najmniéj uzasadnione, a tłómaczyło się potém wymówką, iż chciało dać ks. Arcybiskupowi sposobność okazania fałszywości ubliżających mu wieści.

Czyżby podobna wymówka nie mogła ujść i Tygodnikowi Wielk., jeżeli uszła Dziennikowi? Czyż Dziennik milczenia na swe zarzuty nie byłby uważał za potwierdzenie wieści ubliżających, które rozsiewał?

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 195.)

VI.

Roku 187..., 18 maja, jenerał naczelny, gubernator jeneralny Turkestanu, jenerał-adjutant cesarza Wszech-Rosyi, jenerał-adjutant Pana Boga w Turkestanie, odprawiał wejście tryumfalne do stolicy Timura.

Domy przystrojono rosyjskiemi sztandarami, zamieciono ulice, ustawiono wojsko wzdłuż drogi, którą miała jechać Jego Wysoka Ekscellencya. Od samego rana Sartowie, ciekawi poznać nowego pana, rozłożyli się licznie po płaskich dachach stolicy.

Słońce paliło białe mury, odbijało się o błyszczące bagnety i zlewało jasne promienie na kwadratowe czapki Sartów kołyszących się w takt bez ustanku.

Nadeszła 11 godzina. Upał był dokuczliwy. Żołnierze raz po raz nachylali się nad strumykiem, aby obmywać pot z czoła. Sartowie na dachach, żołnierze na ulicy rozmawiali po cichu: raz po raz jeździec mignął się w oczach na drodze do pałacu prowadzącéj; i znów ten sam szmer cichy, przytłumiony i dźwięczny rozpoczynał się gwarniéj.

Około południa batalion piechoty przeszedł ulice wojskowym krokiem; szare kapoty żołnierzy i białe kaftany oficerów okrywała gruba kurzawa, osiadła i na ogorzałych twarzach. Musieli iść z daleka, o ile było można wnosić ze zmęczonéj postawy.

Baterya konnéj artyleryi postępowała za niemi; brzęk zaprzęgów, odgłos cięższy armat szturchających na osiach swoich, rżenie koni, turkot kół na mostach lub kamieniach, wszystko to razem tworzyło rodzaj wojennéj symfonii, która przez kwadrans zamąciła ciszę oczekiwania.

W tém adjutant przeleciał galopem, wołając z konia:

— Jenerał!

Żołnierze chwycili za broń; Sartowie powstali na brzegach dachów; pułkownik wybiegł z sąsiedniego domu, zapinając pospiesznie swój mundur.

— Formujcie szeregi! krzyknął.

Nastąpiło brzęczenie broni; po chwili już wszystko ucichło, w oczekiwaniu uroczystém i poważném.

Czarny obłok ukazał się w końcu ulicy; i w jednéj chwili zasłonił widok murów fortecznych. Nieregularna gromada uralskich kozaków, w modrych sukniach i futrzanych czapkach, z długą piką w ręku, napełniła nieporządkiem całą ulicę. Wśród nich postępował zwolna kocz zaprzężony czterema końmi. Dla niesłychanéj kurzawy niepodobna było rozpoznać, kto w koczu siedział.

Wszakże sztandary się pokłoniły, uderzono w bębny, żołnierze prezentowali broń, błyskając żelazem bagnetów. Adjutant Pana Boga przejechał, a Sartowie, którzy wśród kozaków i kurzawy nie dostrzegli ani końca jego czapki, powtarzali jeden do drugiego:

— On jest wielki!

Jenerał Kauffmann był w doskonałym humorze: nowo zdobyte kraje zdawały mu się bez szemrania poddawać; rozmawiał w powozie z jenerałem Mołotowem, który wyjechał był kawałek na jego spotkanie.

Tak jest jenerale, powtarzał, wszystkoby poszło jak z płatka, gdyby nie te Kapczaki! Łotry się zanadto ośmielają, trzeba będzie raz z nimi skończyć. Wyprawa na nich okaże się konieczną.

— Sam wyruszę w pole po wyjeździe Waszéj Ekscelencyi, odrzekł Mołotow.

Namiestnik spojrzał surowo.

— Byłoby to szaleństwem! Jenerał ze świty carskiéj, gubernator Samarkandy miałby się mierzyć z podobnymi zbójcami! najmniejszy zawód mógłby zaszkodzić urokowi ruskiego imienia i poniżyć władzę naszą w tych stronach! Nie, stokroć nie! Major aż nadto w tym razie wystarczy. Czy nie masz wśród swych oficerów majora, w którymbyś pokładał zaufanie, a któregobyś pragnął odznaczyć?

— Prawdziwie nie wiem, wszakże poszukam — i znajdę.

— Musisz znaleźć!..... Oficer, który zmoże tych łotrów, wynagrodzonym zostanie jak za najświetniejszy czyn rycerski. Zostawię tu nieco artyleryi..... Trzeba z tymi zbójami raz skończyć!

W tém kocz stanął zatrzymany przez deputacyą Sartów, która witała carskiego Namiestnika. Część eskorty odjechała boczną ulicą, reszta otoczyła powóz, za którym jadące grono jedzców podobnie wstrzymaném zostało.

Grono to składało się ze sześciu jeźdźców: Bagrow i Klotz, adjutanci jenerała Mołotowa, i dwaj inni Kauffmanna, towarzyszyli starcowi i młodéj osobie równie na koniu. Starzec był w białém ubraniu i szerokim słomianym kapeluszu: wyraźnie nie należał do wojskowych; wciąż nawet narzekał na podróż konno. Przeciwnie jego towarzyszka kierowała rumakiem ze zręcznością prawdziwéj Amazonki. Upał pokrasił jéj lica zwykle blade. Rysy miała miłe i drobne: małą a silną rączką hamowała żywość swego konia, który się zrywał i rzucał niecierpliwie. Zgrabna Amazonka rozmawiała z towarzyszami, nie zważając na ruchy konia swego.

— Śliczna to zaiste podróż! powtarzała; za każdym krokiem nowe widoki, świat nowy się odsłania, Słońce, swoboda, przestworza! Oto życie, które sobie wymarzyłam!

— Nie dręcz tak twego konia, Elizo! rzekł starzec pomrukując, mogłby cię łatwo zrzucić.

— Niech spróbuje, ojcze! odrzekła Eliza żywo, głaszcząc ręką konika. Nie boję się niczego, Sbogar mnie słucha, jak gdyby był.....

— Człowiekiem! przerwał Klotz. Cała Samarkanda nie długo będzie w tém samém położeniu, nikt o podniesieniu buntu nie pomyśli.

— Doprawdy? zapytała Eliza z ironią.

— Wysilimy się, aby uprzyjemnić pani ten pobyt! Samarkanda zaiste uprzywilejowaném będzie miastem, posiadając jednocześnie dwie gwiazdy, z których jedna niestety tylko będzie przelotnym meteorem.....

— Jeżeli mnie pan raczysz tym tytułem mienić, odrzekła, mogę pana zaspokoić; może dość długo zabawię, aby się wam wszystkim uprzykrzyć.

— Co za szczęście dla mieszkańców stolicy

— Doprawdy! a więc Uzbegi i Sartowie potrafią cenić moją wśród nich obecność?

— Nie myślałem o tych barbarzyńcach; ale o nas, oficerach rosyjskich.

— Kiedy ja wcale nie zamyślam z wami przestawać, panowie oficerowie rosyjscy; aż nadto ich wszędzie widywałam. Tutaj przybywam z zamiarem poznania kraju, objeżdżania nieznanych okolic, nauczenia się wszystkiego, co się da, więcéj mnie to z pewnością zabawi, ani przysłuchiwanie się wciąż tym samym rozmowom!

Jeden z adjutantów Kauffmanna rozśmiał się mówiąc:

— Elżbieta Jegorowna oddawna nas przyzwyczaiła do swoich wybryków; musicie teraz panowie nauczyć się cierpieć je z uśmiechem na

Jakoż tedy tutaj zaleca milczenie pogardliwe, które przecież publiczność tłómaczyć by mogła wedle zasady prawnéj qui tacet, kto milczy, przyznaje?

Milczeć można i nieraz trzeba na zaczepki osobiste, czynione bezimiennie: ale tu występuje oskarzyciel imiennie, z odkrytą przyłbicą, chlubiąc się swą odwagą cywilną, i czystością intencyi, żeby przed trybunałem opinii potępić prywatę wyzyskującą rzecz publiczną: jakżeż tu czoła nie stawić?

Orędownik zarzut pana I. G. po swojemu odmienia i formułuje tak, że dziennikarstwo winno, iż nie występowało wczas naprzeciw temu, co się u nas działo nie dobrze; iż więc pozwoliło sprawę wziąć w ręce publicyście, który rzeczy od osób nie umie rozróżnić. Nie wchodzimy w ocenę tego, co mówi Orędownik o częściowéj słuszności zarzutów, czynionych przez Redakcyą Tyg. Wielk., ani o dobréj woli, ale oraz nieznajomości rzeczy u tego lub owego męża, który się krząta około prac społecznych.

Stanowczo atoli nie godzimy się z Orędownika zdaniem, iż dziennikarstwo winno, że ta lub owa sprawa krzywo poszła. Bo czy kto ze znajomością lub nieznajomością rzeczy się zabiera do jakiéj sprawy, jakżeż to naprzód przewidzieć? a cóż dopiero rozgłosić? Żeby zaś publicysta, jak Redaktor Tyg. Wiel., miał téż być takiém dziecięciem, co lewicy od prawicy rozróżnić nie umie, tego również nie możem przyjąć.

Sprawy saméj rozbierać nie myślimy; zresztą już się dostała przed sądy pruskie.

Samoż wystąpienie Redaktora Tygod. Wielk. ocenić chcemy nie ze stanowiska stronniczego dla téj lub owéj osobistości, lecz nacechować je jako symptom aż nazbyt niestety rozpowszechnionéj choroby naszéj społecznéj.

Jest nią uroszczenie prasy do absolutnego panowania, do sądów i rządów w imię kłamanéj opinii publicznéj; jest nią zniżanie powag społecznych, któreby powinny być rzetelném źródłem zdrowéj opinii publicznéj.

Prasa doszła dziś do wielkiéj, ogromnéj, niejednokroć straszliwéj siły przez to, że się udaje za jedyny wyraz opinii publicznéj; a mieniąc się wyrazem życzeń ogółu, nie dziw, że w czasie wszechwładztwa ludu i powszechnego głosowania pozuje już nie tylko na „szóste mocarstwo Europy“, lecz na jedyną potęgę świata cywilizowanego.

Prawdziwą opinią publiczną powinni by stanowić mężowie stałych zasad, nie mniéj stałego praktykowania zasad wyznawanych jawnie, którzy koło siebie powinni kupić innych, wskazywać im kierunek, być im przewodnikami.

Niestety! z latarnią Dyogenesa szukaj człowieka takiego.

Mężowie, którzy i z położenia towarzyskiego, i z ukształcenia umysłowego ich sądząc, powinniby nadawać ton w całéj okolicy, nie mają nieraz téj mizernéj odwagi cywilnéj, żeby stanąć w obronie swych zasad bądź religijnych, bądź politycznych, bądź społecznych wobec człowieka choćby najlichszéj głowy, i znaczenia żadnego innego nad to, jakie sam sobie nadać umie krzykliwością patryotyczną, i patryotyzmem krzykliwym, pełnym zawsze frazesu, a próżnym myśli. A zkąd to takie mizerne tchórzostwo? Boją się opinii publicznéj. Tę opinią zaś reprezentuje jedyna prasa. Ci, coba właściwie opinią zdrową powinni tworzyć, ci ustępują przed sztucznym wyrazem opinii, przed prasą.

Sztucznym wyrazem opinii jest prasa: bo któż ją tworzy? Czy obywatele wszechstronnie obeznani z potrzebami życia narodowego, którzy pół życia strawili na pracy publicznéj, nie szczędzili wielekroć ofiar, którzy są znani wszędzie i od wszystkich, bo karty swego żywota zapisali jawnie, czy tacy nadają ton opinii? Nie: nieraz niedorostki, ucikiniery z ław szkólnych, lub osobistości ciemne, które w ciemnych chwilach narodowego bytu wypłynęły na wierzch, zresztą nikomu nie znane, albo znane nie koniecznie pochlebnie, stają z uroszczeniem do dyktatury, do absolutnego panowania nad myślą narodową. Niech wejdą do redakcyi pisma czasowego, a tém samém stali się mędrcami, statystami, politykami, niedosyć, ale i sędziami najwyższymi wszech i każdego z osobna. Wiedząc, albo choć przeczuwając, że to stanowisko, jakie zajęło dziennikarstwo niesumienne, jest uzurpacyą; a należałoby się nie osobistościom nieraz obskurnym, zasłonionym tarczą bezimienności, lecz znanym i uznanym w społeczeństwie mężom, „powagom społecznym“, nic téż nieraz nad to nie ma ono pilniejszego, jak żeby każdą wychylającą się po nad poziom demokratycznéj niwelującéj równości osobistość, która mogłaby się stać powagą, a tém samém stawić swój wpływ naprzeciw wpływowi prasy, zohydzić, zniesławić, w proch zetrzeć, mianowicie, jeżeli należy do innego obozu, jeżeli nie powtarza tego samego „Wierzę“ politycznego lub społecznego.

Choćby społeczeństwu zależeć powinno jak najmocniéj na zachowaniu powagi takiéj społecznéj, jaką jest np. władza w każdym narodzie, a jaka dla narodu ujarzmionego pozostaje we władzy duchownéj, daléj w osobistościach, które dawały i dają niezaprzeczone dowody ciągłego poświęcenia dla narodu, dziennikarz niesumienny nie zawaha się jak najlekkomyślniéj odzierać ją z uroku wszelkiego, ze czci, z poszanowania; ruiny sieje, dopomaga wrogowi rozdwajać naród, byle usłużył swéj doktrynie zgniecieniem jéj przeciwnika, lub co gorsza, swéj osobistéj niechęci dogodził.

Wiele dokazywała u nas w tym kierunku przedewszystkiém prasa galicyjska.

Ci, którzy z natury powołani na kierowników opinii, jako powagi społeczne, ustępują miejsca dziennikarzom, którzy i sądy i rządy przywłaszczają sobie w narodzie, którzy zleniwiałéj, do samodzielnego myślenia nie ochoczéj publiczności, podając nieraz najniesumienniéj przygotowany umysłowy pokarm codzienny, zatruwają myśl narodową aż do wnętrza jéj najwewnętrzniejszego, i tworzą najzupełniéj sztuczną opinią publiczną.

Nibyto będąc reprezentantami opinii publicznéj, przemawiając zawsze w imię narodu, zabrawszy w arendę swą wszystek patryotyzm, wykonują potém teroryzm, który powoli kazi charakter narodowy i obniża cały poziom politycznego rozumu w narodzie.

Jest w tém mechaniczném scentralizowaniu opinii publicznéj przez prasę, które rewolucyjną robotą będąc, rewolucyjnym téż robotom posługuje najdzielniéj, jest zabicie wszelkiéj, że się tak wyrazim, organicznéj opinii publicznéj.

Społeczeństwo już nie czuwa nad sobą, już nie wykonuje sądów obywatelskich, które nie mają hańbić, lecz podnosić; boć wszakże prasa ma przywiléj sądzenia wszystkich i wszystkiego; a choćby o kim krzywdzące wieści podała fałszywe, to tylko podała mu sposobność wyświecenia swéj niewinności.

Otóż takie mając zdanie o stanowisku powag społecznych, które powinnyby tworzyć prawdziwą opinią w narodzie, i o stanowisku uzurpowaném przez prasę, która sztuczną tworzy opinią, z natury swéj zwykle destruktywnéj, możem tylko ubolewać nad wystąpieniem redaktora Tyg. Wielk. Miał on przynajmniéj tę odwagę, że wystąpił imiennie: jednak uczynił to nie wobec naturalnych kierunków opinii, wobec powag społecznych, wobec sądu obywatelskiego, lecz wobec niepowołanego trybunału prasy. Tém samém uczynił swój akt oskarżenia pamfletem; i wcale dziwić się nie można, że dotknięci przezeń, apelowali od téj „opinii publicznéj“ sądu — do trybunału sądów pruskich.

Dopóki korespondencye Kraju i Dziennika Polskiego szarpały u nas osobistości z obozu przeciwnego liberalnym, nie podniósł się naprzeciw tym niepowołanym sędziom, cenzorom okrzyk zgrozy i oburzenia. Dziś inaczéj: bo dziś nie na rzecz doktryny politycznéj, lecz w imię rzekomo obrażonéj moralności zaczepione osobistości, z których niejedna zażywała znaczenia nie małego w obozie liberalnym.

My jednę naukę chcielibyśmy ztąd wyciągnąć i podać do rozwagi publiczności, czyby nie należało postarać się o silną opinią publiczną prawdziwą, dość silną, żeby stawić czoło sztucznéj opinii publicznéj, uroszczonéj przez prasę; czyby nie był najwyższy czas kupić się około osobistości wybitnych i poważnych jako kierowników opinii, żeby uniknąć dyktatury centralistycznéj, jaką przywłaszczyła sobie prasa, zniżając charaktery, pozbawiając samodzielnéj myśli, podcinając w korzeniu odwagę cywilną.

Replika na „Słowo repliki Dziennika.“

W czwartkowym numerze swoim Dziennik rozpisuje się o artykułach Czasu i o naszych artykułach w kwestyi jego stanowiska kościelnego i w sprawie archeologicznego kijowskiego kongresu.

Artykuł jego jest cierpki, gniewny i pełen insynuacyi. Znak to najlepszy, że nie wie co odpowiedzieć, kiedy w taki sposób odpowiada. Co nas nadewszystko zdumiewa w jego polemice, to te ciągłe skargi na systematyczne potwarze przeciwników, utyskiwania na zjadliwość Kuryerowéj polemiki. My przytaczamy fakta, któreby w dzisiejszém położeniu wyjaśnić należało, Dziennik ani zaprzecza, ani tłómaczy, tylko milczeniem pomija spokojne a niezbite oskarżenie nasze, wszystko mieniąc potwarzą.

Na taki tryb sposobu nie ma, bo to nie dyskusya, tylko fortele, jakich poważna polemika znaćby nie powinna.

Na wycieczki, które chciałyby być ubliżające i dotkliwe, odpowiadać nie będziemy. Sami nie zniżymi się nigdy do takiego manewru a uczynionych przeciwko nam isynuacyi nigdy podnosić nie chcemy.

Po co tu gmatwać sprawę? Chodzi o to, czy Dziennik w dzisiejszéj walce kościelnéj zajął przychylne i korzystne nie dla Kościoła oderwanego, ale dla Kościoła istniejącego, broniącego się po kościelnemu, stanowisko, lub czy jego maksymy i praktyki nie prowadzą do osłabienia i ubezwładnienia oporu.

My utrzymujemy, że Dziennik ciągle chłodem wieje i puszcza prądy zimny wody na każdy gorętszy objaw wierności dla Kościoła. Przytoczyliśmy fakta, Dziennik żadnemu nie zaprzeczył, bo zaprzeczyć nie mógł; mógł objaśnić a i tego nie uczynił.

To, co Dziennik pisze o kongresie archeologicznym, odsuwamy na bok. W téj kwestyi rozprawialiśmy się z nim i rozprawiać będziemy osobno.

W kwestyi religijnéj pisze Dziennik: „Kuryer zaprzecza, aby kiedykolwiek, ktobądź z reprezentowanego przezeń obozu ciskał na nas zarzuty zwolennictwa bismarckowego i nieprzyjaźni względem Kościoła“ i daléj „Kuryer rości do nas dawną pretensyą ciepła katolickiego i swornego poddania się pod naczelną komendę swych patronów.“

Co do pierwszego zawsze utrzymujemy, że nikt u nas nie zarzuca Dziennikowi sojuszu z księciem kanclerzem, ani nienawiści do Kościoła; wspominaliśmy, tylko nieraz i wspominamy, że zachowanie się Dziennika bardzo może być na rękę polityce berlińskiéj, i że jego obojętność szkodę sprawie kościelnéj czyni. Co się zaś tyczy „sfornego poddania się patronom Kuryerowym“, to Dzienik chyba żartuje sobie, dość niewcześnie zresztą i niepotrzebnie. Nie było nigdy i nie ma mowy o podporządkowaniu Dziennika Kuryerowi; lecz jest zawsze mowa, żeby ci, co się jeszcze do pewnego stopnia katolikami wyznają, słuchali Ojca św., tudzież miejscowéj władzy kościelnéj i na swoję rękę rad społeczeństwu katolickiemu w rzeczach kościelnych, nie udzielali. O to chodzi a nie o co innego. Moglibyśmy jeszcze więcéj wymagać, a to, żeby Dziennik, ważny organ publicystyczny, nie pomijał milczeniem schizmatyckich zachcianek Wiarusa i schizmatyckich knowań przyjaciół Wiarusowych, które coraz wyraźniéj rozbicie obozu

---

ustach!

— Ach! któżby chętnie nie poświęcił życia dla otrzymania choćby jednego spojrzenia tak niebiańskiéj istoty, zawołał Klotz.

Iza zmarszczyła brwi, a nachylając się do znajomego adjutanta, rzekła niechętnie:

— To coś zakrawa na oświadczyny!

— Nie ma na co uważać, odrzekł adjutant, to tylko Klotz, wie pani dobrze, Klotz, carski człowiek.

— Prawda! ha, ha, ha!

Tymczasem mowy deputacyi skończyły się nareszcie. Kozacy wyruszyli naprzód, i wnet cały pochód zniknął w tumanie ciemnéj kurzawy.

Kapitan Relejew musiał w pałacu pozostać, będąc pierwszym adjutantem jenerała Mołotow: jemu nawet polecono przysposobienie uczty i przyjęcia zgotowanego dla namiestnika cesarskiego. Obejrzawszy pokoje przeznaczone dla znamienitego gościa, wrócił do sali jadalnéj, gdzie już stanął stół suto zastawiony: marszałek dworu kręcił się i wydawał ostatecznie rozkazy. Jakież nie było zadziwienie kapitana, gdy ujrzał karafki i szklanki tak postawione na środku stołu, iżby tworzyły nazwisko jenerała Kauffmann!

— Cóż to ma znaczyć? spytał marszałka:

— Tak pan Klotz rozporządził.

— Przecież w ten sposób nikt do swojéj szklanki nie trafi.

— Powiedziałem to panu Klotz, ale mi zaręczył, że to nic nie szkodzi, i że byle obaj jenerałowie i pani hrabina mieli szklanki przed sobą, o resztę wcale nie chodzi!

Relejew rozśmiał się serdecznie.

— Zmienić mi to natychmiast. Albo nie... dodał spojrzawszy na zegarek, jenerał tu będzie za kwadrans, idź się przebrać a tymczasem ja sam wszystko poprzestawiam.

I śmiejąc się ciągle Relejew ustawiał szklanki i kieliszki; zajęcie to nie pozwoliło mu spostrzedz jak się drzwi za nim po cichu otworzyły.

Marta ubrana w mundurek z granatowego sukna, który jeszcze podnosił smukłość jéj postaci, weszła na salę zapinając rękawiczki. Na głowie miała kołpaczek również granatowy, z białą woalką, która spływała na szyję. W tym stroju była prawdziwie czarującą.

Na widok Relejewa uśmiech tajemniczy zagrał na jéj ustach: nie był to uśmiech złowrogi lub niechętny, nie był wszakże życzliwy.

Przybliżyła się powoli do kapitana, który daléj układał zastawę stołu, i lekko go trąciła wonną rękawiczką. Relejew odwrócił się szybko, a poznawszy gubernatorową, pokłonił jéj się głęboko.

— Sergiuszu, rzekła łagodnie z pieszczotą w spojrzeniu, czy jesteśmy nieprzyjaciółmi?

— Wyrażenie zbyt twarde używasz pani, odrzekł chłodno, co najwięcéj obojętnymi.

— A to dla czego? spytała. Czy z powodu sceny przeszłego tygodnia? tę ci z całego serca, przebaczam. Przebaczam nadto i złe mniemanie, jakie zdajesz się mieć o mnie, a które głosisz chętnie! Musisz pan bowiem wiedzieć, iż wiem wszystko!

— Powtórzono tedy pani?...

— Wszystko! ach! źle mnie sądzisz, a sprawiedliwym nie jesteś, Sergiuszu!

— Powinni byli także pani powtórzyć, że wcale jéj nieprzyjacielem nie jestem, a że na dowód opuszczam Samarkandę.

— A to dla czego? cóż za nowe szaleństwo!

— Znajduję, że tak będzie lepiéj tak dla pani, jak i dla mnie samego. Zresztą nie pozostaje mi nic innego.

— Alboż ci jestem teraz zupełnie obojętną?

Głos jéj nabrał wyrazu słodko pytającego, a Relejew doznał pewnego zawrotu głowy. Nie mógł wymówić i słowa, skłonił się tylko w milczeniu z ruchem przytakującym.

— Doprawdy? powtórzyła tryumfując już z tego milczenia i giestu.

Relejew zadrgnął cały: wtedy utopiła w nim wzrok ognia pełen, a widząc, jak bladł pod tém spojrzeniem, rękę na jego ramieniu położyła.

— Tak to jakoś odrazu się stało! rzekła figlarnie. Wybacz mi, kochany, ale ci nie uwierzę.

— Tak jest jednak rzeczywiście; nie kocham cię już Marto, i gorzko żałuję, że cię niegdyś kochałem.

Wymówił te słowa przytłumionym głosem, ale sucho i stanowczo. Marta przygryzła wargi.

— Cóż tedy zamyślasz z sobą zrobić?

— Przyłączyć się do pierwszéj wyprawy w głąb kraju. Ponieważ mam zamiar się odznaczyć, spodziewam się otrzymać wkrótce komendę którego z najodleglejszych forpocztów naszych.

Relejew mówił spokojnie ale nie bez goryczy. Marta to uczuła, i podając mu rękę, rzekła czule:

— Sergiuszu, wierzaj mi, nie rób kroków nierozważnych! Wiem, że jestem kapryśna, samowolna, ale złą nie jestem, byleby mi ulegano, dodała śmiejąc się. Pogódźmy się tedy dzisiaj!

Cofnął się; nie biorąc podanéj sobie ręki.

— Ile za to żądasz? zapytał.

— Nie rozumiem, szepnęła, odsuwając się od niego.

— Musisz mnie potrzebować, bo dobroć taka nie podobna do ciebie. Pytam się tedy szczerze, czego za tę zgodę żądasz? Spodziewam się, że się jasno wyraziłem. Wierzaj mi Marto, nie potrzeba ci ani podstępów ani czarów, żeby mnie zmusić do uczynienia dla ciebie wszystkiego, co się da zgodzić z moim honorem i godnością. Możemy tedy zostać jak jesteśmy nieprzyjaciołmi, a ty żądaj czego chcesz... czekam twych rozkazów.

Nie mogła uwierzyć w całkowity bunt niewolnika dotąd tak uległego; uśmiechała się jeszcze, choć już z niejakim przymusem.

— Nie mów już takich rzeczy i podaj mi rękę na zgodę. Może byłam czasem niesprawiedliwą względem ciebie, wszakże gdyby...

Zawahała się chwilę.

— Gdyby co?...

— Gdybym zaczęła cię kochać? rzekła spuszczając oczy.

— Przynajmniéj nie po raz pierwszy mi to zapowiedzieć raczysz. Wiesz jednak dobrze, że dziś twoja miłość nie jest mi więcéj potrzebną. Zawsze w tobie szanować będę żonę innego, i nigdy się do serca mego nie potrafi wśliznąć najmniejsze uczucie pogardy dla ciebie, któréj kiedyś spodziewałem się nadać moje nazwisko! Jeżeli mnie kochasz, albo przynajmniéj, dodał szyderczo, jeżeli należy do twych zamysłów łudzenie mnie tą nadzieją, tém więcéj trzeba mi o wyjeździe myśleć. Przestałem cię kochać, ale za nic w świecie nie chciałem dojść aż do gardzenia tobą!

— Nie wierzysz mi tedy?

— Nie! i wierzyć nie pragnę!

— Sergiuszu! zaklinam cię, zostań!

— Marto, wierzaj mi, lepiéj będzie dla ciebie i dla mnie, że wyjadę.

Hrabina podarła rękawiczkę, oczy jéj miotały błyskawice.

— A gdybym ci powiedziała, że samże bunt twój dzisiejszy podniósł cię w oczach moich? gdybym ci wyznała, że zaczynam wierzyć, iż zaspokojona ambicya nie daje szczęścia? Gdybym ci nareszcie powiedziała, że cię mam za wielkiego pomiędzy wielkimi, za mężnego i mocnego wśród najmocniejszych?...

— Jenerał, jenerał nadchodzi! krzyknął zadyszany żołnierz wpadając do sali.

Spojrzała w zwierciadło, poprawiła włosy, i wyszła, rzucając jeszcze Relejewowi te słowa:

— Zostaniesz, nieprawdaż?

Kapitan potrząsnął głową, potarł rękę czoło i poszedł za nią, tłumiąc głębokie westchnienie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

katolickiego mają na celu. Lepiéjby było zwrócić uwagę na tę niesforne roboty, niż się złościwościami przeciw redakcyi Kuryera bawić.

Myśmy przypomnieli grzechy Dziennika przeciw Arcypasterzowi naszemu, sam Dziennik wywołał to przypomnienie dumném swojém oświadczeniem, że nie zbłądził wcale i że nic a nic nie cofnie. Teraz organ naszego liberalizmu, zmuszony rzekomo „do odnowienia pamięci faktów, któreby dzisiaj lepiéj może pogrzebać w niepamięci“, pisze:

„Więzień w Ostrowie“ od chwili, jak na to więzienie gromadził się materyał, od chwili, jak sam wraz z Kościołem stał się celem prześladowania, był dla nas konsekwentnie przedmiotem współczucia i szacunku, jak poprzednio też nigdy przeciw jego kościelnéj czysto działalności żadne słowo ze strony naszéj nie padło. Za to mieliśmy nietylko powód, ale prawo i obowiązek ze stanowiska polskiego odezwać się przeciw dzisiejszemu więźniowi w Ostrowie, gdy zabraniał księżom uczestniczyć w pracach przedwyborczych, zabierać miejsce w komitetach wyborczych, przyjmować mandata poselskie; gdy cytował księży obecnych choćby w roli spektatorów na zgromadzeniach wyborczych; gdy zakazywał pieśń Boże coś Polskę, gdy zakazywał czytelnie ludowe, gdy nie pozwalał brać księżom udziału w Towarzystwie Oświaty, gdy jeździł do Wersalu i inwokował z pod grobu Mieczysławów i Bolesławów cienie „Ottonów, Fryderyków i Henryków,“ gdy słowem według instrukcyi z Rzymu a w przekonaniu, że takiemi ustępstwami w dziedzinie narodowéj potrafi wyjednać znośniejsze położenie dla Kościoła, — ubezwładniał dla sprawy spólnéj działalność całéj zależnéj od siebie części społeczeństwa naszego. Infandum jubes renovare dolorem... Wspominamy to wszystko, bo nas na to wyciągają koniecznie przeciwnicy nasi. Otóż przeciw podobnéj to polityce ks. Arcybiskupa podnosiliśmy głos według obowiązku i sumienia, podnosili byśmy go zawsze, gdyby się powtórzyć miała a pod tym względem nic sobie do wyrzucenia ani do cofania i odwoływania dzisiaj nie mamy. Milczeć w obec podobnych czynów świeckiéj polityki naczelnéj Głowy naszego Kościoła, w obec czynów, których faktycznéj prawdy nikt zaprzeczyć nie może, byłoby istotnie abdykacyą z drażliwości uczucia polskiego, z stanowiska narodowego, w ręce i na rzecz interesu zupełnie mu obcego. Przy téj sposobności pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę na prawdomówność prasy zachowawczo-prawowiernéj.

Mówi Kuryer, iż ksiądz Arcybiskup „nie żądał zgoła, aby się usunięto od wyborów lub od udziału w poważnych robotach obywatelskich.“ Wyraźny w tém fałsz faktyczny. Okólnikiem z dnia 18 maja 1866 zabronił ks. Arcybiskup księżom przyjmować mandaty poselskie i brać udział w komitetach wyborczych. Czyby uznany wśród obecnych okoliczności za potrzebny udział księży w sejmie, czyby dozwolone przewodnictwo ich na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych teraz dopiero miało być „poważną robotą obywatelską“, nie posiadać zaś takiego przymiotu i predykatu w roku 1866 i 67, w epoce, kiedy była nadzieja pozyskania sobie rządu pruskiego kosztem polskości? — Tu l'as voulu Georges Dandin, przypominamy te fakta nie dla czczéj satysfakcyi polemicznéj, lecz aby uwydatnić na oczy przeciwnikom i naszéj publiczności, z jakim to kierunkiem w polityce reprezentantów naszego Kościoła walczyliśmy, dla czego byliśmy zmuszeni z nim walczyć, jak mało wreszcie kierunek ten był istotnie kościelnym, kiedy zmienione okoliczności i na jego wpłynęły zmianę, kiedy w r. 1872 i 73 było wolno a do pewnego stopnia i nakazano robić księżom to, co im było zabronione i za co ich pociągano do odpowiedzialności przed pięciu czy sześciu laty. Wobec takich oczywistości nie my zaiste jesteśmy w potrzebie odwoływania i cofania czegokolwiekbądź, lecz ci, co się w swéj konces jnéj polityce omylili a późniejszą i dotychczasową swą postawą żywe dają takiéj pomyłki świadectwo.

Tego końcowego zdania o „żywém świadectwie popełnionéj pomyłki“ nie rozumiemy zgoła, co się zaś tyczy konceptu z Moliera, użycie jego pokazuje, z jakiém lekkomyślném zadowoleniem z siebie, Dziennik sprawy téj wagi traktuje. Że Dziennik konsekwentnie współczucia i czacunku prześladowanemu Arcypasterzowi nie pokazywał, na to dowód wyraźny w okoliczności, że jeszcze niedawno pisał o „pełzaniu do Wersalu.“

Dziennik twierdzi, że ksiądz Arcybiskup zakazywał czytelnie ludowe. My o takim zakazie niceśmy nie słyszeli. Naprzeciw innym oskarżeniom Dziennika powtarzamy to, cośmy już raz z najgłębszego przeświadczenia powiedzieli:

„Ksiądz Arcybiskup widział potrzebę wycofania duchowieństwa z czynnéj polityki dla tego, że chciał je mieć zszeregowane w jeden zastęp kościelny, ożywiony tym samym duchem. W tych jego usiłowaniach było wszystko za Kościołem, nie było niczego przeciw Polsce. I trzeba dobrze pamiętać, że nie żądał zgoła, aby się usunięto od wyborów lub od udziału w poważnych robotach obywatelskich, tylko chciał, aby księża nie brali udziału w głośnéj agitacyi z przyjęciem na siebie podrzędnego i zależnego stanowiska względem świeckich.“

Ksiądz Arcybiskup od razu mówił, że do czasu tylko duchowieństwo od czynnego udziału w przygotowaniach do wyborów usuwa i każdy, ktoby się był chciał oświecić, mógł się dowiedzieć, że nie czynił tego dla przypodobania się rządowi pruskiemu, lecz dla przywrócenia koniecznéj, a mocno nadwątlonéj, w duchowieństwie karności. I cóżby się działo dzisiaj, gdyby ta karność nie była została w znacznéj mierze przywrócona?

Oto wielu księży, pomnych na dawne związki i dawną zależność, byłoby zajęło wyczekujące stanowisko z Dziennikiem a wielu innych (szczęściem dziś ich tak mało) byłoby poszło na bezdroża „Dróg wyjścia“ Wiarusa.

Tego, co pisze Dziennik o instrukcyi z Rzymu, nie rozumiemy; żadnych instrukcyi rzymskich tego rodzaju nie było, co się zaś tyczy ustępstw w dziedzinie narodowéj, rzekomo w interesie Kościoła, to zawsze oskarżenie podobne piętnujemy jako fałsz i potwarz

My zaprzeczamy takim rzeczom z obowiązku, ale spokojnie czekamy chwili, w któréj oczywistość zmusi wszystkich uczciwych ludzi do uznania w postępowaniu Arcypasterza naszego zacności i konsekwencyi, od początku do końca. Nie on się zmienił, tylko się okoliczności zmieniły, a on pozostał tém, czém był, prawdziwym Biskupem katolickim.

Dziennik rozwodzi się nad rzekomą sprzecznością między zaręczeniem naszém, że mu zarzucamy przymierze z księciem Bismarckiem a wyrażeniem niektórych korespondentów naszych. Rozmyślna przesada Dziennika jest aż nadto widoczna. Co do zarzutu nieprzyjaźni dla Kościoła, nigdyśmy go systematycznie nie powtarzali, ale każdy przyzna, że postępowanie Dziennika nosi często pozory nieprzychylności i dziwić się nie można, że jeden albo drugi korespondent coś podobnego napomknie.

Dziennik pisze:

„Czyż nie ma w tém wobec powtarzających się przykładów niegodziwego systemu potwarzy, tém smutniejszego, że mu powagi, jak p. Tarnowski w Czasie i Przeglądzie, zamiast po przejrzeniu akt sprawy położyć w imię faktycznéj prawdy tamę, wbrew lepszéj wiedzy i faktycznéj prawdzie w niewiadomych celach, dopomagają.“

Jesteśmy przekonani, że i Czas i pan Tarnowski dobrze przejrzeli akta sprawy, zanim wyrzekli zdanie swoje. Ludzie poważni rozpatrują wszystko, skrupulatnie fakta badają i nie wypowiadają oskarżeń pod wpływem namiętności i drażliwości osobistych.

Dziennik nie chce zrozumieć, że od pisma publicznego tak jak od ludzi publicznych, mamy prawo domagać się oświadczenia, co trzymają o dzisiejszych kwestyach spornych i po czyjéj stronie stoją. Samże interes obrony zagrożonego kościelnego stanowiska, jak najwyraźniéj nam to nakazuje. Dziennik tymczasam mięsza rozmyślnie sprawę opinii pisma publicznego, które powinny być szczerze wypowiedziane, z kwestyą wewnętrznych przekonań osobistych. Przecież nie możemy go posądzić o taką naiwność i taki brak logiki.

Dziennik pisze:

Czasowi i Kuryerowi nie dosyć, że jako Polacy i ludzie niekłamanego liberalizmu jesteśmy stanowczymi przeciwnikami prześladowania Kościoła, wymagają od nas „ciepła katolickiego“, „wiary“, „posłuszeństwa katolickiego“, mają do nas pretensyą, że nie dość gorliwie bronimy sprawy uciśnionego Kościoła. Taką pretensyą wkraczają w dziedzinę sumień i wewnętrznych przekonań, do któréj nie mają prawa. Nie przyznajemy redaktorom Czasu — Kuryera czy Przeglądów ani pretendowanéj nieomylności moralnéj, ani monopolu posiadania ciepłomierza katolickich uczuć. ani nie myślimy przed nimi odbywać spowiedzi z naszych grzechów, uczuć i przekonań

Podobne bałamuctwa i podobne deklamacye poważnemu organowi nie przystały.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Trzemeszno, 28 sierpnia.

(Wytantowanie ks. Dziekana Tomaszewskiego.)

(E.) Już dawniéj donoszono o terminach, na które nasz ks. dziekan Tomaszewski stawać musiał w sprawie odprawiania nabożeństwa w kościele w Strzyżewie. Owoż teraz ściągają z niego oznaczone w ostatnim terminie kary. Już w zeszły czwartek widzieliśmy jak jeden ewangelik i jeden żyd, (bo innych nie można było dostać) wynosili z probostwa kanapy, szafę i lustro na rynek, aby takowe spieniężyć. Trudno opisać boleść tutejszych obywateli, którzy zawsze szczerze przywiązani do Kościoła zmuszonymi byli patrzeć na owo wynoszenie, a boleść ta tém była dotkliwszą, im więcéj przed nami ukrywał ks. proboszcz, co nastąpić miało i co nastąpiło. Pieniądze zebrane ze sprzedanych mebli nie wystarczyły na uspokojenie wyznaczonéj kary, dla tego dziś po raz drugi ukazała się na probostwie władza wykonawcza, aby resztę sprzętów zaaresztować i wyprzedać. Przewodniczący fantownik tak był skrupulatnym, że wszelkie biórka i szuflady kazał sobie pootwierać i z największą pilnością szukał gotowych pieniędzy, a kiedy tych nie znalazł, kazał wynieść ostatnią kanapę i wielkie lustro. Dziś nasz proboszcz zatrzymał łóżko, stół, biórko, kilka krzesełek i komodę, co mu najlepiéj może uprzytomnić, iż jest następcą zakonników. Co go daléj czeka, nie wiemy; z obawą jednakże spoglądamy w przyszłość, bo skoro już dziś nie było można z niego ściągnąć jednéj kary, to tém mniéj znowu 50 tal. (w ostatnim terminie był wskazany na 25 tal.) na które jest wskazany, jeżeli 5 prz. m. nie złoży świadectwa, kto zarządza dyecezyą gnieźnieńską. — Jeżeli z jednéj strony dziwimy się, czemu właśnie naszego dziekana do takiéj przysięgi zmuszają, to tém więcéj cieszymy się, że mamy pasterza, który nam już dawno dawał rękojmię, że stać będzie przy sztandarze katolickim, i nie pójdzie drogą wygodną, dającą chléb, ale drogą prawą, zapewniającą mu cześć szczerych katolickich parafian. Boże daj mu siłę i łaskę!

Z Krotoszyńskiego, 27 sierpnia.

(W sprawie t. z. ślubów cywilnych).

Przyznam się, że z zadziwieniem przeczytałem w ostatnich dniach w Kuryerze jedno wyrażenie pomiędzy ogłoszeniami, gdzie p. Lange, księgarz w Gnieźnie, poleca broszurę przez siebie wydaną pod tytułem: „Prawo o ślubach cywilnych.“ Właśnie te słowa: „śluby cywilne“ mnie uderzyły i spowodowały niniejszą korespondencyą. Dziwię się bardzo, jak mógł autor nadać taki tytuł swéj broszurze, a p. Lange wydrukować takie niekatolickie wyrażenie się, gdy obaj są przecież katolikami, a każdy z nas wie dobrze, że Kościół nigdy i nigdzie małżeństw li tylko w obec urzędników stanu cywilnego dokonanych za prawdziwe nie uważa i „ślubem“ poświadczenia takiego nie nazywa. Niepodobno, aby autorowi i p. Langiemu nie miały być znane głosy pism katolickich niemieckich, które tą materyą gruntownie się zajmowały. (Zobacz n. p. artykuł: „Die Katholiken und die Civilehe“ w Germanii z lipca). Co tamże o wyrażeniu niemieckiem powiedziano, łatwo to do polskiego zastósować języka. Już sam wyraz „ślub cywilny“ jest sam w sobie sprzecznością, gdyż „ślub“ oznacza rzecz czysto kościelną.

W prowincyach nadreńskich, gdzie ów akt cywilny od dawna prawnie istnieje, lud nie nazywa go nigdzie „Civiltrauung“, ale przyswoił sobie inne, rzeczy saméj bardzo trafnie odpowiadające wyrażenie: „Wir sind geaktet“, albo „Wir sind gemaiert“ (z francuskiego maire) mówi Nadreńczyk. Nasz lud, który dziwnie trafne tworzy sobie w podobnych razach słowa, przyswoi sobie niezawodnie po niejakim czasie i w tym przypadku wyraz odpowiedni; ale, by wyraz: „ślub cywilny“ miał zyskać u niego obywatelstwo, temu z góry zaprzeczam. Tymczasem nie narzucajmy mu wyrażenia, które niezgodne jest i z prawdą i z duchem i przepisami Kościoła, a którego nadto lud nasz nie rozumie. Używając go klasa wykształceńsza w pismach i mowie, wytwarza tylko zamięszanie pojęć, co u ludzi złéj woli złe za sobą może pociągnąć skutki.

Nie myślę, abym niniejszą korespondencyą miał materyą tę wyczerpnąć, ale chciałem tylko zwrócić uwagę tych, których to dotyczy, a mianowicie kapłanów, na rzecz — zdaniem mojem — dość ważną i postawić zarazem pytanie: czyby w danéj okazyi (a okazye te już za miesiąc będą się nadarzały) nie znaleźli innego słowa, któregoby zamiast wyrazu „ślub cywilny“ używać wypadało. Zdaje mi się, że odpowiednim wyrazem byłby: zapis. Lud bardzo dobrze zrozumie, gdy się powie: „Idźcie wpierw do zapisu;“ czem się ani prawu świeckiemu, ani ważności następnego aktu kościelnego wcale ujmy nie zrobi.

W końcu słówko do autora w mowie będącéj broszury i do p. Langiego. Szkoda, że autor zamiast tytułu, jaki dał swéj broszurze, jeżeli już nie miał innego, nie położył tego, jakim rząd nazwał owe prawo, t. j. prawo o poświadczaniu lub o uwierzytelnianiu stanu cywilnego. Już się stało. Ale p. Lange odpowie życzeniu pewnie wszystkich katolików, jeżeli już w następném wydaniu owéj broszury zmieni fałszywy tytuł, a położy taki, któryby odpowiadał prawdzie i nie rodził zamięszania pojęć, o co go w imieniu wielu osób, — z któremi w téj kwestyi mówiłem, — uniżenie proszę.

Paryż, 25 sierpnia.

(Kongres brukselski — Z komisyi nieustającéj. — Podróż marszałka-prezydenta. — Marszałek Bazaine. — Wybory. — Uznanie rządu Serrany.)

(l) Możnaby sobie powinszować! Na kongresie brukselskim opinia publiczna wielkie odniosła zwycięztwo. Odsłonione złe wszelką utraciło siłę. Nie w tém jest korzyść tylko dla Europy, że uniknęła zastawionych sideł, że patryotyzm narodowy nie został ogłoszony za zbrodnią, że najazd i przemoc w rozgospodarowaniu się wśród obcego kraju nie uzyskały prawodawczego potwierdzenia, ale to najbardziéj możemy uważać w całéj téj sprawie za zbawienną naukę, za szczęśliwą próbę, że opinia ta ile razy silnie odezwie się w imieniu szlachetnych uczuć i zdrowego rozsądku, znajdzie echo i stać się może potęgą, byle tylko wolną była od stronniczych doktryn politycznych, od celów partyi, od interesów miejscowych i osobistych. Gdybyśmy nie żyli w wieku negacyi wyższych prawd duchowych, gdyby despotyzm monarchiczny nie spotkał się był z radykalizmem republikanckim na tym fałszu i nie podali sobie rąk: że nic nad państwo lub nad jakikolwiek układ socyalny, wymyślony choćby przez jakąkolwiek komunę lub nihilizm, nigdyby sumienie indywidualne, nigdyby uczucia religijne, nigdyby godność duszy ludzkiéj tak straszliwie uderzone nie zostały; opinia publiczna z oburzeniem porwałaby się na ten fetyszyzm, ale niestety! pod tym względem opinia publiczna od dawna najstraszliwiéj zmąconą i sparaliżowaną została i są ludzie w jednymże narodzie, jednym najwyższym interesem związani, co szukają dróg wyjścia, to jest, jakby uzyskać wygodny pokój bez głośnéj i wyraźnéj apostazyi, a zarazem nie walczyć wręcz, nie obalać narzuconego dalszym dziejom i rozwojowi europejskiemu kłamstwa, gotującego rodzajowi ludzkiemu najcięższą niewolę, nie już w imieniu cezarów, najwyższych kapłanów wszystkich skupionych pogańskich religii, ale parlamentów, dyplomacyi i większości bezwyznaniowych. Czém był projekt podany kongresowi brukselskiemu, jeżeli nie podniesieniem po nad wszelkie uczucia patryotyczne i narodowe ideі państwa, a państwa mającego po swéj stronie materyalną siłę? Pospieszono się tylko, jeszcze bezwyznaniowość, najucywilizowańsze dziecko pozytywnego ateizmu, nie rozłożyło dostatecznie społeczności naszéj. Może to się jeszcze udać w następnych i niedalekich pokoleniach, bo nowy Moloch stał się filantropem, nie chce on już krwi dzieci, ale ich duszy.

Nie należy nam jednakże zapominać, co jest głównym przedmiotem naszych korespondencyi paryskich i że nie zdaliśmy nawet sprawy z pierwszego posiedzenia komisyi nieustającéj, która, jak wszystkie inne, do żadnéj konkluzyi przyjść nie mogła, czego p. Buffet najsumienniéj pilnuje. Doktryną jego jest, że między zapytaniem, położoném ministrowi, a interpelacyą jest prawdziwa przepaść i że na odpowiedzi, jakąbykolwiek ona była, wszystko kończyć się musi, bo komisya nie ma żadnego prawa interpelowania rządu, i choćby minister nawet odpowiedział pytającemu: „pisz do mnie na Berdyczów!“ te mu wystarczyć powinno. Pretensya ta zamykania ust na kłódkę i niedopuszczenia nawet prostéj rozmowy wydaje nam się sztywnym pedantyzmem i na korzyść gabinetu wyjść wcale nie może. Rząd mało ma sposobności objawić swoję myśl i przekonanie przed krajem, jego dziennik, uznany za oficyalny, w żadne nie wdaje się rozumowania, półurzędowe jego pisma opinii publicznéj żadnéj nie dają rękojmi, są obroną jego polityki przez przyjaciół jego, tylko mniéj więcéj rozmaicie interesowanych i to bardzo różnie. — Każdemu zatém rządowi podobna sposobność powinnaby być na rękę.

O rezultacie tego posiedzenia i telegramami i wyciągami z dzienników dostatecznie zawiadomieni od dawna już jesteście i nie pisałbym o tém już wcale, gdyby mi kilka szczególnych nie nastręczało się uwag. Co do kwestyi aresztowań w Marsylii, wiadomo, że dopiero na wyrzeczenie sądu kasacyjnego, iż miasto to rzeczywiście jest w stanie oblężenia, władze wojskowe zabrały się do swojéj czynności, protestując, że nie przeciw politycznym przestępstwom działać myślą, ale przeciw tym, które podpadają pod pospolity kodeks karny. Więc gdzie nie ma stanu oblężenia, zwyczajne zbrodnie miałyby uchodzić bezkarnie? Byłby to bardzo oryginalny sposób przekonania Francyi, że bez stanu oblężenia żyć nie może; jeżeli taką jest niemoc sądów cywilnych, czemuż i drugie czterdzieści kilka departamentów nie oddać pod władze wojskowe?

Co do ucieczki Bazaine'a, minister spraw wewnętrznych oświadczył z radością, że żaden z wojskowych, trzymających garnizon na wyspie świętéj Małgorzaty, nie przyczynił się do wymknięcia się ex-marszałka; że może być, że więzień za wiele odbierał wizyt i p. de Chabaud la Tour kiedy zasiadł w gabinecie, myślai wiele zmian zaprowadzić w tym względzie, ale czas mu nie wystarczył na to; zapewnił przytém komisyą, że najsurowsza sprawiedliwość wymierzoną zostanie na tych, co w czémkolwiek się przyczynili do téj ucieczki. Podziękował przytém panu Feray, że zwrócił jego uwagę na tytułowanie przez wiele dzienników Bazaine'a marszałkiem dotąd, mimo wyrzeczonéj degradacyi przez sąd wojenny, i zobowiązał się nie puszczać tego płazem na przyszłość. Nie mijam téj okoliczności dla tego, aby mnie mógł dochodzić Kuryer Poznański.

Mimo wysileń pana Buffet, dłuższa była rozmowa co do zawieszania dzienników republikanckich i pytano się ministra, czy to zawieszanie jest rozmyślne przed mającemi wkrótce nastąpić elekcyami. Między innemi okolicznościami mniejszéj wagi, pan Décazes zawiadomił komisyą, że dziennik Hawerski zawieszony został dla artykułu uwłaczającego cesarzowéj austryackiéj, właśnie wtedy ogłoszonego, kiedy taż przejeżdżała przez to miasto, co się sprzeciwiało nawet grzeczności zwykłéj francuzkiéj, że ambasada austryacka upomniała się o tę nieprzyzwoitość, ale że rząd francuski już ją był uprzedził z zadośćuczynieniem.

Rozmowa o listach elektoralnych, o nadużyciu przez komitety wyborcze bonapartystowskie nazwiska prezydenta rzeczypospolitéj, o fotografiach reprezentujących młodego ucznia szkoły wojskowéj angielskiéj, których 300,000 komora celna puściła a 300,000 zatrzymała, była znacznie żwawszą. Minister na to odpowiedział, że fotografie żadne bez wizy z jego biur cyrkulować i na sprzedaż wystawiane być nie mogą, a wiza ta odmówioną bywa wszystkim, które noszą na sobie znaki polityczne nielegalne. Tę okoliczność pochwycił p. Aboville i spytał się, dla czego i bez żadnych oznak politycznych wizerunki hr. Chambord w wielu sklepach skonfiskowane zostały? Minister przyznał, że to było nadużyciem władz policyjnych.

Co do kwestyi uznania dzisiejszego hiszpańskiego rządu, narada była sekretną i odpowiedź pana Décazes miała zaspokoić wszystkie stronnictwa, w co nam trudno uwierzyć. Skończyło się posiedzenie krótką przemową pana Mahy, która bez odpowiedzi została; zaklinał on rząd w własnym interesie jego, że przy coraz bardziéj rosnącéj propagandzie bonapartystowskiéj owe zawieszanie dzienników republikanckich, owe rozwiązywanie władz municypalnych bez należnéj przyczyny, grozi Francyi wielkiém niebezpieczeństwem i że sam rząd dzisiejszy ciężko pożałować może wkrótce swéj nieoględnéj polityki. — Komisya, która od 2 do wpół do 5 obradowała, odroczyła posiedzenia swoje do dnia 3 września.

Urzędowe sprawozdania co do ducha najfałszywsze dają wyobrażenia o podróży marszałka Mac-Mahon. Nigdy on nie odpowiadał z tą szorstkością, jaką mu w usta kładzie urzędowa korespondencya Havas, na mowy prezesów trybunałów handlowych, które w duchu orędzia domagają się stałego rządu. Odpowiedzi jego są wielkiéj wyrozumiałości i skromności; mówi on tylko, że jest wykonawcą woli Zgromadzenia narodowego, przy którém jest najwyższa władza, że wziął na siebie porządek materyalny, za który zaręcza, że

go utrzyma, że handel i przemysł nietylko we Francyi, ale w Anglii i Niemczech doznają pewnéj stagnacyi, gdzie rządy w swych formach są bardziéj ustalone. Wszędzie po drodze witają go okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!“ ale go to bynajmniéj nie drażni, jak dzienniki ministeryalne lub organa prefektów departamentowych. Odwiedziny jego do miejsca sławnych pielgrzymek świętéj Anny w Auray najlepsze uczyniło wrażenie na ludności bretońskiéj. U drzwi świątyni przyjmował go Biskup z Vannes, którego mowie żaden dziennik nic zarzucić nie zdołał.

Bazaine nie mógł bawić w Spaa. Jest to wymysłem dzienników bonapartystowskich, że go burmistrz miasta tego uroczyście przyjmował. Przypadek chciał, że właściciel hotelu, w którym marszałek, stanął nazywa się Metz i nazwisko to ogromnemi literami wypisane jest nadedrzwiami, przez które wchodził Bazaine. Nie będziemy się zastanawiali nad przykrościami, jakie go w Spaa spotkały. Chociaż dom był najęty dla niego w Brukseli, zdaje się, że i tamże lepszego nie spodziewał się przyjęcia, bo ma się ku Antwerpii skierować. Dzienniki radzą mu osiąść w Prusach, gdzie mu mało kto ma za złe oddanie w ręce Niemców niezdobytéj jeszcze przez nikogo dotąd najsilniejszéj twierdzy francuskiéj.

Uwagę powszechną zwróciły dziś na siebie przyszłe wybory, rozpisane na 13 września w departamencie Maine et Loire, gdzie legitymiści zdają się pewni siebie i tak się opóźniają z postawieniem swego kandydata, jak niedawno w Calvados republikanie. Wszystkie stronnictwa będą miały swoich przedstawicieli w dawném księstwie Andegaweńskiém, gdzie wszystkie miasta jak Angers, Saumurcy, Cholet i t. d. są republikańskiemi rozpalonemi do czerwoności, a wsie i folwarki najbielszego monarchizmu; niebieskich to jest orleanistów bardzo mało, a bonapartystów możnaby szukać na lekarstwo. Legitymiści zapewne postawią kandydaturę biskupa Angierskiego, księdza Frepel, ale w tém jeszcze niema nic pewnego. Pan Cumont, stronnik prawowitéj monarchii, ale dziś członek orleańskiego gabinetu, rad nierad popierać musi pana Bruas, kandydata bezkolorowego i osobistego septennatu, przeciw któremu wszyscy biali oświadczyli się najgłośniéj. Kandydatem republikanów jest p. Maillet, mer miasta Angers destytuowany przez księcia de Broglie. Ciekawa to będzie walka: prefekt, czterech podprefektów, prokurator jeneralny, adwokat jeneralny, dwóch zastępców prokuratora i dwudziestu siedmiu sędziów pokoju na trzydziestu są bonapartystami, których tam gabinet ks. de Broglie umieścił; co do merów, tych już dzienniki i nie liczą.

Pewną jest rzeczą, że Niemcy, Austrya i Szwecya uznały rząd marszałka Serrano w Hiszpanii. Rosya uznania tego odmówiła stanowczo. Wogóle dzienniki londyńskie uważają ten wypadek za pierwsze nadwerężenie wpływu polityki księcia Bismarcka na Europę.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Członkami królewskiéj dyrekcyi górnoszlązkiéj kolei żelaznéj mianowano: inspektora budowlowego kolei Rasch z Essen i asesora rejencyjnego Braunschweig z Wiesbaden.

Rzecznika i notaryusza Schober w Oleśnie (Rosenberg), na Górnym Szląsku, mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Łupczycach (Leobschütz), przeznaczając go za komisarza sądowego w Kietrzu (Katscher).

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze uroczystość Poświęcenia Kościoła. Sumę śpiewać będzie J. W. ks. kan. Klupp. Kazanie powie J. W. ks. Prałat Koźmian.

* **W uroczystość rocznicy** bitwy pod Sedanem, która na przyszłą środę przypada, poczta otwarta będzie jedynie w tych godzinach, w których i w święta jest otwartą, od 9 do 11 zaś przed południem i od 2 do 4 z południa zamkniętą. — Targ na dzień ten przypadający w Poznaniu nie odbędzie się.

* **Pokład**, odkryty w tych dniach na gruncie fabryki sprytu pod firmą Potworowski i Sp., składa się z $^2/_3$ części żelaza i z $^1/_3$ części siarki. Pokład ten jest nadzwyczaj bogaty i znajduje się nie bardzo głęboko. Ażeby prawa górnicze sobie zabezpieczyć, na przypadek, gdyby się wykazało, iż eksploatowanie pokładu się opłaci, wniósł p. Łyskowski do władzy górniczéj, ażeby udzieliła fabryce prawa wydobywania tego materyału w przestrzeni 2,189,000 metrów kwadratowych pod firmą „Marya Józefa.“

* **Głuchonieme dziewczę** zbiegło dnia 18 bm., które we wigilią pomienionego dnia przyjęte zostało do tutejszego zakładu głuchoniemych. Dziecko to pochodzi z Czołowa pod Bninem.

* **Wyrobnika Andrzeja Golińskiego**, ściganego przez tutejszą królewską prokuratoryą z powodu ponownéj kradzieży, aresztowała tutejsza policya i odstawiła do więzienia tutejszego sądu powiatowego.

* **Na podwórzu przy Wronieckiéj ulicy Nr. 13** wylał kupiec dnia 26 b. m. w rynsztok około 2 litry osadu od petroleum. Chłopiec zapalił go i wkrótce cały rynsztok stanął w płomieniach. Ogień ten nie zrządził jednakże żadnéj szkody.

* **W ogrodzie ludowym** usłyszeliśmy wczoraj po raz pierwszy z tamtejszych desek teatralnych słowa w ojczystéj niemowie nam mowie, co widocznie prawdziwém napełniło zadowoleniem licznie na sali zebraną publiczność. Ogólny téż był objaw wdzięczności dla pana Kalicińskiego za tak szczęśliwy pomysł, jakim jest akwizycya sali „Ogrodu ludowego“ dla Towarzystwa polskiego. Miejscowość przedstawia wszelkie dogodności tak dla widzów jak dla aktorów; rozległa i wysoka piękna sala, opatrzona w loże i galerye na pierwszém piętrze, odpowiada zupełnie wymogom różnych warstw towarzyskich i nie pozostawia nic do życzenia; ładny zaś ogród służyć może przy pogodzie ku miłéj przechadzce. Obszerna scena, świeżemi i ładnemi przyozdobiona dekoracyami, wybornem może być polem popisu dla występujących artystów. To téż sądząc po rzuconych tu i owdzie zdaniach, można mieć nadzieję, że panu Kalicińskiemu powiedzie się to przedsiębiorstwo i publiczność nasza wynagrodzi jego starania i zabiegi. Wczorajsze przedstawienie komedyi „Mieszczanie i kmiotki“ poszło wcale nie źle i znać było staranność w wykonaniu wszystkich w komedyi téj występujących osób.

* **Z Szubskiego** piszą nam:

„Jest tu wdowa po nauczycielu, który lat temu 8 na cholerę umarł. Był to człowiek pracowity, sumienny i powszechnie szanowany. Temi samemi przymiotami przyozdobiona jest wdowa, lecz żyje wraz z 4 drobnych jeszcze dzieci, żadnego nie mając kapitału, z pracy rąk swoich. Nędza nieszczęśliwéj jest nie do opisania. Namawiano ją, by rękę wyciągła do znajomych, lecz nieszczęsna nie może przekonać się do tego, woli raczéj znosić cierpienia w nadziei, że może ją Bóg opatrzy robotą, do któréj się nie leni i tém samém pozwoli jéj zaspokoić głód dzieci swoich, które z płaczem: „mamo chleba“ wołają. Udaję się przeto do serc litościwych z pokorną prośbą o wsparcie dla opuszczonéj wdowy i sierót na drodze, na któréj już niejednemu potrzebującemu łzy się otarło. Szanowna Publiczności! Złóż okruchy na ręce Redakcyi, która łaskawie składkę otworzyć zechce, a Bóg, opiekun wdów i sierót, nagrodzi stokrotnie podaną jałmużnę.

Możeby i inne pisma nasze łaskawie składkę dla opuszczonéj otworzyć zechciały; potrzeba jest wielka i nagląca.

* **Dla wdowy po nauczycielu** złożyli na ręce nasze: Zecerzy Kuryera Poznańskiego 1 tal.

* **Przed sądem** przysięgłych we Lwowie stawał w dniu 25 bm. ksiądz Ilewicz, proboszcz gr. kat. ze Mszany z pod Lwowa, oskarżony o zakłócenie, spokojności publicznéj z powodu oporu czynnego przeciw rozporządzeom namiestnictwa. Nie chiał on zezwolić na przybicie tablic miejscowych z napisami w dwóch językach, w polskim i ruskim, żądając, by takowe mieściły jeden tylko napis ruski. Przysięgli orzekli jednogłośnie winę obżałowanego, sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia.

* **Podług poglądu**, wydanego przez królewskie biuro statystyczne pod tytułem „Gemeinden- und Gutsbezirke“, na podstawie ogólnego spisu ludności dnia 1 grudnia 1871 zestawionego, liczy W. Księstwo Poznańskie I. gmin miejskich: a) obwód rejencyjny poznański 91 gmin miejskich z 204 miejscami zamieszkałemi i 22,447 domami; b) obwód rejencyjny bydgoski 50 gmin miejskich z 133 miejscami zamieszkałemi i 11.100 domami, ogółem zatém 141 gmin miejskich z 337 miejscami zamieszkałemi i 33,547 domami. II. Gmin wiejskich: a) obwód rejencyjny poznański 2100 gmin wiejskich z 2710 miejscami zamieszkałemi i 61,595 domami, b) obwód rejencyjny bydgoski 1328 gmin wiejskich z 1759 miejscami zamieszkałemi i 31,749 domami, ogółem zatém 3428 gmin wiejskich z 4469 miejscami zamieszkałemi i 93,344 domami. III. Obwody dóbr: a) obwód rejencyjny poznański 1149 obwodów dóbr z 2408 miejscami zamieszkałemi i 14,436 domami, b) obwód rejencyjny bydgoski 830 obwodów dóbr z 1381 miejscami zamieszkałemi i 8408 domami, ogółem zatém 1979 obwodów dóbr z 3789 miejscami zamieszkałemi i 22,844 domami. IV. Nie wcielone do gmin osady: a) obwód rejencyjny poznański 9 z 9 miejscami zamieszkałemi i 12 domami, b) obwód rejencyjny bydgoski 12 z 13 miejscami zamieszkałemi i 24 domami, ogółem zatém 21 z 22 miejscami zamieszkałemi i 36 domami. Wogóle więc zawiera obwód rejencyjny poznański 3349 obwodów gminnych i dóbr i t. d. z 5331 miejscami zamieszkałemi i 98,490 domami, b) obwód rejencyjny bydgoski 2220 obwodów gminnych i dóbr itd. z 3286 miejscami zamieszkałemi i 51,281 domami, w sumie zatém 5569 obwodów gminnych i dóbr i t. d. z 8617 miejscami zamieszkałemi i 149,771 domami mieszkalnemi.

* **Pożar** zniszczył w tych dniach w Galicyi miasteczko Kulikow, położone niedaleko Lwowa, słynne miodem i lichwiarstwem żydowskiém. Ogień powstał przez zapalenie się nafty i w przeciągu niespełna dwóch godzin zniszczył 150 budynków, prócz tego zboże i siano w stogach i brogach; straty dotąd nieobliczone, mają być niezmierne.

* **U wód w Swoszowicach** bawi obecnie pan Kazimierz Władysław Wojcicki z Warszawy, znany nestor pisarzy polskich, używając kąpieli.

* **Do wykonywania prawa** o formie zapisów stanu cywilnego postanowiono w skutek zawezwania ministeryalnego co następuje: 1) Lokal urzędowy urzędników stanu cywilnego ma być oznaczony napisem „Koeniglich Preussisches Standesamt,“ umieścić się mającym zewnątrz odnośnego budynku. Lokal ten utrzymywany być powinien zawsze w dobrym stanie i odpowiednio urządzony i podczas godzin służbowych nie powinien być używanym na inne cele. Szynkowni i restauracyi nie należy do tego używać. 2) Liczbę godzin służbowych ustanowić należy stósownie do potrzeb miejscowych. Czynności urzędowe, które podczas godzin służbowych rozpoczętemi i przygotowanemi zostały, powinny pomimo upłynięcia godzin służbowych być ukończonemi. Do wpisywania w rejestra urodzin i ślubów mogą być naznaczone raz na zawsze najmniéj dwa dni w tygodniu. Godziny służbowe w niedziele i święta ustanowić należy o ile możności bezpośrednio po ukończeniu wielkiego nabożeństwa. Ustanowienie godzin służbowych potrzebuje zatwierdzenia przez zwierzchność. Godziny te publicznie ogłoszone być powinny i wypisane na tablicy, mającéj być przybitą przy wnijściu do lokalu urzędowego. 3) Podczas godzin służbowych powinni się urzędnicy stanu cywilnego, w razach przeszkody, ich zastępcy, znajdować albo w lokalu służbowym, albo téż w bliskości tegoż. W ostatnim przypadku tak urządzić należy, iżby o ich każdorazowym pobycie w lokalu służbowym można się było dowiedzieć. W nagłych przypadkach muszą urzędnicy stanu cywilnego i po za godzinami służbowemi wypełniać czynności urzędowe. Po za lokalem służbowym zawierane być jedynie mogą małżeństwa i to tylko wtedy, jeżeli jedno z zaręczonych z powodu choroby lub słabości nie może przybyć do lokalu służbowego. 4) Rejestra, akta itd. powinny wraz z pieczęcią służbową w lokalu służbowym pod zamknięciem w osobnéj skrzynce być chowane, do któréj klucz posiadać ma tak urzędnik stanu cywilnego jak i jego zastępca. Przy swybuchu ognia lub innnego niebezpieczeństwa powinni się przedewszystkiém urzędnicy ci starać zabezpieczyć rejestra itd. i stósownie do okoliczności schować je w innym odpowiedniém miejscu. 5) Ogłoszenia urzędników stanu cywilnego wywieszane być powinny w zamkniętém, okratkowaném pudełku przed ratuszem lub domem gminnym, lub téż na inném do ogłoszeń władz gminnych przeznaczoném miejscu.

* **W manewrach dywizyi poznańskiéj**, na które dziś reszta wojsk wyruszyła w okolicę Pobiedzisk, biorą udział pułki 6, 46, 37 i 50 piechoty liniowéj, 2 pułk przyboczny huzarów i 1 pułk ułanów; prócz tego część artyleryi polowéj.

* **Dyrekcya opery warszawskiéj** czyni starania, celem pozyskania lwowskiego barytonisty p. Köhlera. — Pan Texel, dyrektor teatru w Eldorado, pozyskał, jak donosi Kur. War., amanta sceny poznańskiéj, p. Edwarda Köhlera, tudzież pannę Biron.

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarł w Krakowie jeden z urzędników b. Rzeczypospolitéj krakowskiéj, późniéj oficyał sądu krajowego Jan Sowiński, licząc lat 70.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 30 sierpnia, Róży panny. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8; zachód o godzinie 6 minut 52. Długość dnia 14 godzin 1 minuta.

Wypadki historyczne. Dnia 30 sierpnia 1621 początek chocimskiéj potrzeby. — 1657 wyparcie najazdu szwedzkiego z Krakowa. — 1704 przymierze Augusta II z carem w Narwi.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 31 sierpnia, Rajmunda wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10; zachód o godzinie 6 minut 50. Długość dnia 13 godzin 42 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 31 sierpnia 1299 śmierć Leszka Czarnego. — 1538 Kokosza wojna. — 1559 hołd mistrza Inflanckiego. — 1579 zdobycie Połocka.

Jarmarki Dnia 31 sierpnia: Jabłonowo, Sztum, Frauenburg, Krzyżbork, Olsztynek, Stołupiany, Neustaedtel, Oleśnica, Wigzów, Byczyna, Krapowice, Paczkowo; dnia 1 września: Grodzisk, Zaniemyśl, Żerków, Bydgoszcz, Fordon, Gniewkowo, Łekno, Mielżyn, Rynarzewa, Kościerzyna, Czersk, Niem, Iława, Węgobork, Deutsch Wartenberg, Cerkwice, Wodzisław, Drezdenko; dnia 2 września: Slichtyngowa, Margonin, Kwidzyn, Darkiemy; dnia 3 września: Kępno, Krobia, Raszków, Kruświca, Lubicz, Gołąb, Friedland w Górn. Szl.; dnia 4 września: Tczew, Brodnica, Biskupice, Sępopol.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Madryt, 28 sierpnia. Według doniesień urzędowych opuścili już karliści Calohova i okolicę tamtejszą. Saballs kazał znowu rozstrzelać pod Vollfogone 87 urzędników celnych. Pogłoski o zagrażającém przesileniu ministeryalném są, jak w kołach urzędowych zapewniają, bezpodstawne.

Paryż, 29 sierpnia. Journal officiel ogłasza nominacyą hrabiego Jarnac na ambasadora francuskiego przy dworze londyńskim.

Monachium, 29 sierpnia. Król bawarski przybył wczoraj o godzinie 7 minut 15 na stacyą Passing i udał się ztamtąd na zamek Berg.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 28 sierpnia. [Traktat kartelowy pomiędzy Szwecyą a niemieckiem państwem. — Prawo bankowe. — Poselstwo greckie przy niemieckim rządzie. — Wykonywanie praw kościelno-politycznych w prowincyi Nadreńskiéj i Westfalii. — Wiadomości bieżące. — Rząd królestwa Szwecyi i Norwegii oświadczył gotowość zawarcia z państwem niemieckiém tsaktatu kartelowego względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Urząd kanclerski przyjął tę propozycyą z gotowością i uznał za najstósowniejsze przy dalszém traktowaniu przyjąć za podstawę projekt do traktatu kartelowego pomiędzy Niemiecką Rzeszą a Belgią, który Rada związkowa już potwierdziła.

W sferach, stojących w bliskich stósunkach do Rady związkowéj, mało mają nadziei, by niemieckie prawo bankowe już na przyszłéj sesyi parlamentu przyszło do skutku. Nadeszłe dotąd opinie od związkowych rządów nie odzywają się korzystnie o przełożonym im projekcie, tak że okaże się potrzeba przerobienia zupełnego tego projektu.

Rząd grecki przywraca znów poselstwa, zniesione za ministerstwa Deligeorgis, a nawet powiększyło liczbę ich przez rozdzielenie poselstw we Wiedniu i w Berlinie, dotychczas w jednéj połączonych osobie, i reprezentowanych przez księcia Ypsilantego w Wiedniu. Odtąd utworzono osobne poselstwo dla Berlina i przeznaczono na to stanowisko pana Rhangabe, który tam niebawem przybędzie. Pan Rhangabe jest znany w literaturze nowo-greckiéj nietylko jako poeta lyryczny, lecz jako znakomity archeolog i autor polityczny.

Z prowincyi nadreńskiéj i Westfalii podaje National-Ztg. znów mnóstwo przypadków wykonywania niemieckiego prawa kościelnego z dnia 4 maja b. r. przesiw „krnąbrnym“ lub „nieprawnie zamianowanym“ księżom. Zapowiada przy tém liberalny organ, że nadal już nie będzie wyliczał przypadków wydalenia księży z ich parafii, ponieważ te przypadki bardzo jeszcze mogą być liczne; natomiast przyrzeka, że nader uważnie będzie śledził przeciwny ruch pomiędzy duchowieństwem, słaby jak na teraz, lecz, jak się National-Ztg. wydaje, zaczynający się wzmagać. I na czém opiera ona swą nadzieję! oto właśnie na téj wielkiéj liczbie prześladowanych księży!

Dresdner Journ. donosi, że w niedzielę książę Fryderyk Karól pruski przybędzie do Drezna i wspólnie z królem saskim uczestniczyć będzie w manewrach konnicy. Tenże organ rządowy pisze wpółurzędowy sposób, że udzielenie dymisyi kapelmistrzowi Girod żadnéj nie miało wspólności z politycznemi pobudkami, a zapowiedziane dymisyonowanie kapelmistrza Trenkler jest tendencyjnym wymysłem.

Schles. Volks-Ztg. opisuje skandal, który się wydarzył na posiedzeniu sejmiku powiatowego tamtejszéj prowincyi. Pod nieobecność landrata prezydował na sejmiku tym niejaki dr. G. To niepodobało się posłowi E. v. G., a gdy prócz tego p. przewodniczący jeszcze wystąpił z zarzutami przeciw osobie pana E. v. G. i przeciw feodalnemu stronnictwu, do którego ten pan należy, nazwał p. v. G. pana dr. G. „żydziakiem“ (Judenjunge). Na to odpowiedział p. dr. G. grzmiącym policzkiem. — Niemcy wyrzucają nieraz Polakom burzliwe zajścia na „polnische Landtage.“ Prawda, że tam się rwano niekiedy do korda i niejeden poseł sejmikowy wyszedł z potężną kresą przez czaszkę, ale roczniki sejmikowe nie wykażą ani jednego wypadku, aby się policzkowano, jak się to zdarzyło na owym „deutschen Kreistage.“

Wiadomość o wydaleniu z Bonn dwóch zagranicznych księży katolickich potwierdza się zupełnie; jeden z nich, profesor filozofii w Grenoble, który w czysto naukowym celu przebywał w Bonn, napróżno się udawał z podaniem do naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj, a nawet do francuskiego poselstwa w Berlinie. Pan naczelny prezes nic nie odpowiedział, poselstwo zaś francuskie zawiadomiło, że ministerstwo dla spraw zagranicznych nie myśli zrobić wyjątku z ogólnéj zasady na korzyść owego profesora. Germania wnosi z tego słusznie, iż musi istnieć powszechne rozporządzenie, by wszystkich zagranicznych księży z monarchii pruskiéj wypędzać.

W równy sposób wydalają z Szlezwigu — Holsztynu ciągle jeszcze t. z. duńskich agitatorów.

Według Post zamierza cesarz Wilhelm na dzień jeden udać się na manewra wojska wyrtembergskiego, mające się odbywać w okolicy Heilbronn i przy téj sposobności odwiedzić króla wyrtembergskiego.

* **Paryż**, 27 sierpnia. [Podróż marszałka Mac Mahona. — Sprawy bieżące. — Król bawarski — Karliści.] Objazd marszałka Mac Mahona po miastach Bretonii przeszedł bez szczególniejszych wypadków. Jest on zresztą bardzo podobny do objazdów dawniejszych władzców Francyi a urzędowe o nim sprawozdania brzmią równie jednostronnie jak owe z czasów restauracyi Ludwika Filipa i Napoleona III. I tak wszędzie niemal, z większym lub mniejszym zapałem wołano: „Vide la république!“ Z zapałem wydawano te okrzyki ku wielkiemu zgorszeniu orszaku marszałka w Brest i Morlaix. W ogóle jednakże, rzec można, republikańskie te manifestacye nie były zbyt liczne i charakteryzowały się widocznie nieśmiało objawiającą się stronnością. Legitymistyczne stronnictwo trzymało się wszędzie na uboczu. Duchowieństwo, z którém marszałek pogodził się przez to, że w ciągu dalszéj swéj podróży wszędzie nasamprzód kościoły zwiedzał, czego, jak wiadomo, w początku uczynić był zaniebał, przyjmowało go z wielką uroczystością i pięknemi przemówieniami. Mimo wielkiéj ostrożności, którą zachowywano przy dopuszczaniu do głosu osobistości niachętnych dzisiejszemu rządowi, mimo surowéj cenzury, którą przechodziły mowy tych panów, zanim wypowiedzieć je im dozwolono, udało się przecież w St. Nazaire panu Fidèle Simon, deputowanemu z tamtejszego departamentu i członkowi lewego centrum, zaczepić dzisiejsze Zgromadzenie narodowe, zarzucając mu nieudolność i wypowiedzieć pomiędzy innemi, że to, czego dzisiejsze Zgromadzenie narodowe zdziałać nie mogło, doprowadzi do skutku nowe Zgromadzenie narodowe. Marszałek na to odpowiedział, że zawsze jest posłusznym Zgromadzeniu narodowemu i że aż do końca septennatu pozostanie u steru władzy. W Angers przyjmował marszałka Biskup Freppel w katedrze przemową polityczną, w któréj pomiędzy innemi powiedział, że Zgromadzenie narodowe bardzo szczęśliwy uczyniło wybór, zlewając władzę wykonawczą w ręce marszałka i mówił następnie o edukacyi wyższéj, która powinna być wolną. Marszałek Mac Mahon wraca dziś wieczorem do Paryża i odbędzie jutro o godzinie 10 zrana naradę z ministrami.

W komisyi nieustającéj odpowiedział książę Decazes, że w sprawie uznania hiszpańskiego rządu Francya poszła za przykładem innych mocarstw. Minister spraw wewnętrznych zalecił prefektom pogranicznych departamentów, aby na przyszłość ściśléj strzegli granicy hiszpańskiéj; słychać téż, że w Bayonne skonfiskować miano transport broni dla karlistów przeznaczonéj. Natomiast sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz na bulwarach paryskich urzędowy organ karlistowski, Cuartel Real, co bez zezwolenia rządowego dziać się nie może.

Dziś wykończoną została na nowo kolumna Vendôme. Chwilowo nie będzie jednakże z przyczyny téj żadnéj uroczystości a korespondent tutejszy co Koeln. Ztg. dowiaduje się, że na teraz nie postawią na wierzchołku jéj posągu cesarza Napoleona I lecz tylko chorągiew zatkną.

Król bawarski powrócił wczoraj z Fontainebleau, nie był wszakże, jak mylnie donoszono w Gymnase lecz w Théatre Français, gdzie dawano „Epreuve nouvelle“ pana Marveaux i „Supplice d'une femme.“ Dziś zwiedzał król wystawę des Arts industrielles na polach elyzejskich i wyjeżdża wieczorem z powrotem do Monachium. Na dworzec odprowadzi króla ambasador niemiecki, książę Hohenlohe, który w przyszłą sobotę także wyjeżdża za urlopem do Niemiec. Książę Hohenlohe odda jutro pożegnalne wizyty marszałkowi Mac Mahon i księciu Décazes.

Przytrzymani w Port Vendres dowódzcy karlistowscy Segara i wicehrabia de la Torre, którzy rzekomo za fałszywemi paszportami podróżowali, zostali odprowadzeni do Perpignan a ztamtąd do Périgieux,

* **Wiedeń**, 26 sierpnia. [W sprawie podróży cesarza do Czech. — Manewra wojskowe. — Wybory w Tyrolu. — Ksiądz Leitgeb. — Doktor Zyblikiewicz.] Vaterland oburza się dziś na Bohemią, która w artykule pewnym, przeciw Pokrokowi wymierzonym utrzymuje, że Vaterland od samego początku, windykował podróży cesarza znaczenie polityczne, i powiada, że to jest widoczną nieprawdą. Tymczasem wszakże tak inspirowana przez hrabiego Andrassy'ego Corresp. Hongroise, jako téż i inspirowana przez gabinet przedlitawski Montags-Revue zamieściły uwagi, które rzeczywiście nasuwają myśl, że z podróżą tą łączą się i cele polityczne.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się w obu połowach państwa Austro-węgierskiego ćwiczenia wojskowe, które na to są przeznaczone mianowicie, aby zbadać praktyczność rozlicznych zmian i ulepszeń, jakim wojska austryackie w ostatnich latach uległy. Udział w tych ćwiczeniach zajmie cesarzowi przeszło miesiąc czasu, licząc krótkie tylko przerwy na inne zajęcia.

Tiroler Stimmen czynią wzmiankę o po-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 196.

Sobota, 29 sierpnia 1874.

głosce wyszłéj z Insbrucku a opiewającéj, że rząd ma zamiar rozwiązać sejm tyrolski, aby godność starosty krajowego, którą obecnie piastuje kawaler dr. v. Rapp, na nowo obsadzić. Według tegoż samego źródła minno już nawet wspominać nazwisko przyszłego starosty. — Boz. Ztg donosi, że we włoskiéj części Tyrolu rozpisane będą nowe wybory do sejmu krajowego, ponieważ większa znacznie część wybranych roku przeszłego posłów na sejm nie przybyła i przeto mandaty swe utraciła. Rezultatu tych wyborów naprzód domyślać się można, znając ścisłą karność stronnictwa narodowców, atoli i tego domyślać się można, że, jakkolwiekbądź one wypadną, wybrani posłowie, jak przedtém tak i potém na sejm nie przybędą.

Ksiądz Leitgeb, proboszcz w Stoessing, usunięty został skutkiem rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia z urzędowania swego i musi dziś z probostwa swego ustępować przed swoim następcą. Wyznaczono mu 400 złr. rocznéj pensyi ale pod tym tylko warunkiem, że wstrzyma się całkowicie od wykonywania swych funkcyi duchownych. Tak donosi Constitutonelle Vorstadt-Zeitung.

Prezydent miasta Krakowa dr. Zyblikiewicz przestał, jak donosi Czas, w zeszłym już tygodniu rezygnacyą swoją jako poseł do Rady państwa do prezydyum Izby deputowanych.

* **Bruksela**. [Hrabla de Theux.] W dniu 24 bm. umarł tu hr. de Theux w 80 roku życia, minister stanu i prezydent bez teki belgijskiego gabinetu. Życie tego męża stanu łączy się ściśle z historyą polityczną Belgii i z walką, jaką od roku 1830 toczą między sobą dwa wielkie stronnictwa. Od rozpoczęcia téj walki i od chwili, w któréj walczące z sobą stronnictwa jasno wywiesiły swój sztandar, jedno liberalny, drugie katolicki, imię hr. de Theux uosobiało w sobie program stronnictwa katolickiego i od lat 25 stało na jego czele. W roku 1830 obranym został w prowincyi limburgskiéj do narodowego kongresu konstytucyjnego. W tym czasie imię jego nie było znaném; liczył on wówczas 36 lat i nic nie zapowiadało, że mało sławy używający adwokat stanie się kiedyś głową wielkiego stronnictwa katolickiego. Pierwszy wszakże jego występ na tym kongresie okazał, czém miał zostać późniéj, i już wówczas, zanim dwa wrogie sobie stronnictwa ostatecznie się ukonsolidowały, mowa jego, jaką miał podczas obrad nad projektem do ślubów cywilnych, nosiła na sobie cechę stanowczo kościelną.

Hr. de Theux został członkiem ministerstwa, w którém zostawał od 20 lutego 1830 r. aż do października 1832 r.; drugi raz w 1834 r. 4 sierpnia powołanym został do ministerstwa. Za jego ministerstwa, któremu wiele jeszcze brakło tych przymiotów, iżby mogło zostać czysto kościelném, zapadło kilka ważnych uchwał, jako to: w sprawie ordynacyi gminnéj i prowincyonalnéj; w tym téż czasie, w r. 1835, uchwaloném zostało prawo, normujące wykład nauk we wyższych zakładach naukowych (uniwersytetach). Najważniejszym atoli wypadkiem tego okresu było stanowcze oznaczenie granic kraju, to jest oddzielenie W. Księstwa Luksemburgskiego i Limburgskiego. Holandya przyjęła wreszcie postanowienia konferencyi londyńskiéj a mocarstwa zażądały téż od Belgii bezwarunkowego ich przyjęcia.

W kraju powstało z tego powodu wielkie wzburzenie umysłów. Król w mowie od tronu w r. 1835 zapowiedział, że praw kraju bronić będzie z odwagą i wytrwałością. A do obrony téj, choćby miało przyjść do walki z całą Europą, gotowych było prócz ludu kilku głębszych polityków. Dzisiaj nie ma z pewnością nikogo, coby nie widział, że zapał ten wojenny był czystém szaleństwem. Ale, by módz wówczas oprzeć się wojennemu prądowi, na to potrzeba było mieć odwagę cywilną. I tę właśnie posiadał hr. de Theux i choć widział, że ściągnie na siebie potwarze i straci popularność, nie pominął nic, coby mogło powstrzymać kraj od przepaści, do któréj pchali go szaleńcy. Klerykalni i liberalni, opanowani namiętnością patryotyczną, obsypywali go na wyścigi obelgami. Dumortier, gorliwy ultramontanin, odzywał się do rządu: „Haniebni ministrowie, nędzni mężowie stanu! Cóż was spowodowało, że tak haniebną odgrywacie rolę?“ Aleksander Gendebien, zapalony republikanin, wołał piorunującym głosem: „Nie, 380,000 razy nie, wołam to w imieniu 380,000 obywateli Belgii, których podle ze strachu poświęcacie!“ Przez cztery dni stawiał hr. Theux tym oszczerstwom czoło, dowodząc ze spokojem i przekonywające, że ofiarę tę ponieść konieczną jest rzeczą. Prawo zostało uchwaloném wśród zgiełku i zamieszania 58 głosami przeciw 42, kraj ocalał, ale hr. Theux został najniepopularniejszym mężem w Belgii. Dziś wszakżeż nie ma nikogo wśród katolików i liberalnych, coby nie przyznał, że jemu to zawdzięcza Belgia swe ocalenie.

Od 18 sierpnia 1840 roku aż do 31 marca 1846 roku był hr. de Theux naczelnikiem opozycyi klerykalnéj, następnie wstąpił do ministeryum Six Malou, które pierwsze usiłowało wprowadzić do prawodawstwa i administracyi zasady kościelne; w roku przecież 1847, dnia 12 czerwca, upadło ono wobec groźnéj wrzawy liberalnego kraju. Odtąd stanął hr. de Theux na czele opozycyi i brał czynny udział we wszystkich walkach parlamentarnych. Od lat czterech użyczał on jedynie swego szacownego imienia administracyi kraju, która odtąd pozostaje w ręku katolickiego stronnictwa; czynnego nie mógł brać udziału w zarządzie kraju, bo siły nie pozwalały mu na to.

Hr. de Theux nie był wielkim talentem, nie był znakomitym mówcą, tém mniéj genialnym politykiem. Mimo to był on prawdziwym mężem stanu i jakoby zrodzonym ku temu, by zostać naczelnikiem stronnictwa, którego istota polega na tém, iżby naczelnicy niém kierujący i ich osobiste przekonania podlegały zasadom samego stronnictwa. W długim jego zawodzie politycznym nie można hr. de Theux zarzucić żadnéj niekonsekwencyi i zmiany zasad; miłość swą do Kościoła i zasady swe katolickie umiał dziwnie łączyć z przywiązaniem do kraju i jego potrzebami.

Śmierć jego pozostawia wielką szczerbę w stronnictwie katolickiém, którą nie tak łatwo będzie można zapełnić. Ludzi zdolnych i chętnych do pracy znajdą katolicy w Belgii, ale nie tak prędko takich, coby jak hr. de Theux, zdołali umiejętnie prowadzić naczelne dowództwo stronnictwa katolickicgo.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W parafii Niewieścińskiéj, dyecezyi chełmińskiéj, pozbawionéj dusz pasterza, zamianowała królewska rejencya sekwestratorem p. Niemayera z Gruczna; tenże przy objęciu swego urzędu — jak donosi Przyjaciel Ludu — zamknął kościół i odebrał klucze prowizorowi i wziął pod zarząd kościół, dochody probostwa i majątek kościelny, który jest wyłączną własnością parafian. — Ostatni wysłali protest, opatrzony licznemi podpisami, do regencyi, prosząc i upominając się o wydanie kościoła i majątku kościelnego, ażeby w niedziele i święta mogli się zgromadzać do kościoła. Dotychczas nie nadeszła odpowiedź.

TELEGRAMY.

Bern, 28 sierpnia. Liberalni „katolicy“ kantonu St. Gallen zażądali przy sposobności rewizyi ustaw kantonalnych zniesienia wszelkich klasztorów w kantonie.

Paryż, 28 sierpnia. Marszałek-prezydent przyjmował dziś ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohe, który jeszcze dziś wieczorem wyjechać zamierza za urlopem. Książę Hohenlohe wyraził także przy téj sposobności marszałkowi imieniem króla bawarskiego wdzięczność tegoż monarchy za przyjęcie, jakiego doznał ze strony władz francuskich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Pisma K. Gaszyńskiego.** Znany księgarz lipski, p. Brockhaus, jako sześćdziesiąty dziewiąty z kolei tom swojéj „Biblioteki pisarzy polskich“ wydał „Pisma prozaiczne Konstantego Gaszyńskiego, dopełniając w ten sposób ogłoszone przed kilku laty zbiory jego poezyi.

* **P. Awit Szubert**, fotograf krakowski, wydał na jednéj karcie sfotografowane przedmioty z kości, gliny i kamienia, znalezione przez prof. Łepkowskiego w roku 1865 w jeziorze czeszewskiém w W. Księstwie Poznańskiém. Na tablicy przedstawionych jest 100 różnych szczątków z owych budowli palowych, u spodu tablicy znajdują się objaśnienia w języku łacińskim.

* **Warty** numer 9 zawiera: O Welaminie Ruckim, rzecz czytana na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego na dniu 18 maja r. 1874 przez ks. lic. Chotkowskiego (Dokończenie). — Z powodu 500letniéj rocznicy Petrarki, napisał dr. J. N. — Z przeszłości Pelplina (Dalszy ciąg.) — Ogródek. — Rozmaitości.

* **Ziemianina** numer 35 wyszedł z druku i zawiera: Czarny ugór, zielony ugór, przedplon. — Zagwożdzenie u koni. Romuald Sobolewski. — Urządzenie gospodarstwa w danych warunkach, poprzedzone kilku uwagami o stosunkach gospodarskich Królestwa Polskiego (Ciąg dalszy). Leopold Ciborowski. — O torfie (Ciąg dalszy). — Sprawozdanie z Walnego posiedzenia Towarzystwa rólniczego powiatu Mogilnickiego w Mogilnie. — Wiadomości rólnicze: Wystawa rólniczo-przemysłowa w Warszawie. — Młocarnie do opalania słomą. — Życie roślinne w lodzie. — Meksykańska maść. — Sprawozdanie z handlu bydłem pociągowém i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwa rólnicze. — Ogłoszenia.

ROZMAITOŚCI.

* **Pewien dziennik paryski** podaje ciekawe wiadomości o dawniejszych zajęciach całego szeregu pisarzy i dziennikarzy. I tak ze słynniejszych pisarzy: Dumas, ojciec, był pisarzem u adwokata, następnie nadkomputowym sekretarzem u księcia orleańskiego; Scribe pisarzem w biurze parlamentu francuskiego; Anicet Bourgeois pisarzem u notaryusza; Clairvill komedyantem, suflerem i kontrolerem w jednéj osobie; Sardou profesorem historyi, filozofii i matematyki; Th. Barrière rysownikiem map w ministerstwie; A. de Jallais agentem stowarzyszenia zabezpieczeń; Gondinet urzędnikiem w ministerstwie finansów; Jules Prevel był pisarzem u notaryusza, tak samo Tony Revillon; Paul Foucher urzędnikiem w ministerstwie; Francisque Sarcey profesorem; Hektor Malot pisarzem u notaryusza; Erckmann był księgarzem; Chatrian zatrudnionym był w handlu szkła; Albert Wolff pomocnikiem w handlu, późniéj rysownikiem, w końcu prywatnym sekretarzem Dumasa; Sainte-Benoe eksternistą w szpitalu St. Louis; Eward Plouvier fabrykantem skór; Louis Leroy rytownikiem; Aug. Maquet profesorem w Collège Charlemagne; Raymond Deslandes dziennikarzem (obecnie dramaturgiem); Ed. Cadol urzędnikiem kolei; Paul Feval najprzód adwokatem, późniéj urzędnikiem bankowym; Camille Doucet pisarzem u notaryusza; Dennery tymże samym, późniéj rysownikiem i dziennikarzem; Chivot urzędnikiem kolejowym, obecnie naczelnikiem biura, jego współpracownik Daru był agentem wekslowym; Ernest Blum pisarzem w biurze parlamentu; Rochefort urzędnikiem ekspedycyi w Hôtel de Ville; Ponson du Terrail urzędnikiem marynarki; Lambert Thiboust aktorem; Ad. Belot adwokatem; Paul de Kock pomocnikiem w handlu; Littré internistą szpitalów paryskich; Georges Sand malowała początkowo miniaturowe ptaki i kwiaty na tabakierkach i cygarniczkach; Charles Monselet buchhalterem; Louis Veuillot podrzędnym pisarzem u adwokata za 20 franków miesięcznie; **Auguste Barbier tak samo; Henry Monnier pisarzem u notaryusza; Henry Murger prywatnym sekretarzem u hrabiego Tołstoja za 40 franków miesięcznie; T. Gautier malarzem; Jules Janin profesorem łaciny i grecczyzny; Ponsard pisarzem u adwokata; Ludovic Halevy prywatnym sekretarzem u księcia Morny.**

* **Okropny fanatyzm.** Dzienniki niemieckie podają straszne wiadomości z Port-Alegre o fanatycznych mordach i spustoszeniach dokonywanych przez zaaklimatyzowaną tam od trzech lat a złożoną również z Niemców z Rio Grande sektę Mukerami zwaną, złożona z mniéj więcéj 400 osób, któréj naczelnik niejaki Maurer, występuje jako cudowny lekarz, podczas gdy żona jego wydaje się za jasnowidzącą i wróżkę. Osadnicy tamtejsi nie dawali im oczywiście wiary i ztąd nienawiść. Na dniu 27 czerwca o godzinie 10 napadła banda na jednego z najsilniejszych ojców rodziny, niejakiego Michała Fritsch. Zwabili go do drzwi, aby mogli doń strzelić. Wyszedłszy na próg, spostrzedł mniéj więcéj pięć kroków od siebie czterech ludzi z wymierzonemi na niego strzelbami, z pomiędzy których dwóch rozpoznał. W téjże chwili padł ugodzony czterema kulami, z których jedna otarła się o pierś, jedna przeszła przez prawe ramię a dwie utkwiły w lewem ramieniu. Tegoż wieczora o godzinie 8 napadli dom staréj wdowy, imieniem Bender, spodziewając się zastać tam jéj trzech silnych synów. Gdy stara przyszła do drzwi, padła od kuli i niebawem wyzionęła ducha. Córka wśród gradu kul ocaliła się ucieczką. Postrach i groza były ogólne. Jedni myśląc tylko o ocaleniu siebie i swych rodzin, zabrawszy kosztowności, schronili się w najbezpieczniejszych mieszkaniach. Inni mieli chorych i niedołężnych starców, którzy chcieli zajrzeć śmierci w oczy u siebie i dlatego pozostali w domu. Nie dość na poprzednich okrucieństwach, nastąpiły jeszcze sroższe. Niegodziwcy zapalili jeden z domów, którego stary gospodarz spłonął w łóżku tak, że nawet kości jego odna, leść nie było można. Syn, który spał na poddaszu wyskoczył zaraz oknem i uciekł w pobliskie bagno. Ztąd musiał patrzeć, jak zbrodniarze schwyciwszy jego siostrę, odcięli żywéj piersi, i pokrajali je na szczątki. Spełnił przy téj sposobności czyn niesłychanie okropny brat na bracie. Niejaki osławiony Jan Sehn upatrzywszy sobie wśród powszechnego zamętu własnego brata, Filipa Sehn na ofiarę, chwyta go, rozpruwa mu brzuch, wycina mu ciało z nóg i kładzie je między jelita. Ośmdziesięcioletnia teściowa Filipa Sehn, żona, liczne dzieci, wszyscy padli z ręki oprawcy. Dom leży w gruzach i rumowiskach. Wuj i ojciec chrzestny pseudo proroka, Jan Jerzy Maurer wraz z żoną i dziećmi legł wśród rzezi. Kości zamordowanych mają jeszcze leżeć pośród popiołów domu. Waleczni mężczyźni poblizkiéj osady już na dniu 26 stanąwszy pod bronią, obsadzili zbrojnymi wszystkie przesmyki. Na sześciu takich strażników napadło 13 sekciarzy i wszczął się bój. Z pomiędzy napastników padł kowal Wilhelm Maurer, który w chwili, gdy się jeszcze chciał dłużéj bronić od wściekłego ludu został formalnie rozszarpany. Była to jedna z najzapamiętalszych, bratobójczych rzezi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 29 sierpnia.

BAZAR Hr. Potworowski z Niem. Przysieki, Stablewska z Wilkowa, pani Golcz z Kr. Polskiego, Jackowski z Barda, Dąbrowski z żoną z Król. Polskiego, hr. Zółtowski z Czacza, Lesser z Swarzędza, Kaphan z Berlina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Miączyński z Kr. Polskiego, Haza-Radlic z Lewic, Tresckow z Chludowa, Ogrodowicz z Jabłowa, Hulewicz z Młodziejewic, Niewiarowska z Królestwa Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Krzyżański z Sapowic, Hencker z Szczecina.

HOTEL RZYMSKI. Kicińska z familią z Pyzdr, Stutzer z Mysłowic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Jauernik z Strzeszek, Budzyński z Nagradowic, Budzyński z Tulec, Fugiński z Zernik, Mueller z Strzałkowa, ks. dziekan Andersz z Jaraczewa, Janowicz z Rogalina, Weller z Hamburga.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 29 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6—6¼ tal., rżana No. 0 i 1 4⅔—4⅝ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 28 sierpnia.

Żyto początkowo wyżéj płacone, w końcu jednakże ceny znacznie się obniżyły. Mąka rżana bardzo słabo. Pszenica również bardzo słabo z wyjątkiem na sierpień. Owies w miejscu i na termina słabo. Oléj rzepiowy przy szczupłym obrocie nieco lepiéj płacony. Okowita po znacznie niższych cenach w porównaniu z wczorajszemi.

Pszenica: w miejscu 66—77 tal. a 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta 70—74 tal. płac., pośledn. żółta 67—69 tal. z kolei płacono, biała polska — tal., na sierpień 76½—75½—79 tal. płacono, na sierpień-wrzesień — tal. płacono, — żądano. wrzesień-paźdz. 65¾—64¾ tal. płacono, paźdz.-listopad 65¾—65 tal. płacono, na grudz. 66—65 tal. pł., kwiecień-maj 198—196—196½ marek pł. Wypowiedziano 32,000 centnarów. Cena wypowiedzenia 76 talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 47—61 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 49¾—50¼ tal. z kolei płac., ordyn. ros. 48—49 tal. z kolei i ze śpichrza pł., piękne rosyjskie — tal. z kolei pł., lepsz. rosyj. — tal. płacono., zepsute rosyjskie — tal. pł., nowe krajowe 59—61 tal. z kolei płacono, pośled. kraj. — wysoko piękne krajowe — tal. płac., na sierpień 50½—50⅛—50¼ tal. pł., na sierpień-wrzesień i wrzesień-paźdz. 50⅜—47⅞—50 tal. płacono, październ.-listopad 50⅛—49⅝—49¾ tal. płacono, listopad-grudz. — tal. grudz. 50—49½—49⅝ tal. płacono, na wiosnę 149½—148½ mrk. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Jęczmień: w miejscu 53—70 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 54—62 tal. podług gatunku żąd., czeski — tal. płac., wschodnio-pruski 55—59 tal., zach.-pruski — tal. płac., pośled. galicyjski — tal. płacono, nowy śląski i pomorski 58—61 tal. płacono, węgierski 58 tal. z kolei płacono, na sierpień 60½—60⅛—60¼ tal. płacono — żądano, sierpień-wszesień — tal. płac., wrzesień-paźdz. 57¼—57 tal. płacono, — żądano, październik-listopad 55⅛ tal. płac., listop.-grudz. 55 tal. płac., na wiosnę 162½—162 mrk. płac. Wypowiedziano 8000 centnarów. Cena wypowiedzenia —

Groch: do gotowania 72—75 tal., na paszę 66—70 tal. płc.

Mąka pszenna: Nr. 0 za 100 kil. 11—10⅔ tal. incl. z miechem, Nr. 0 i 1 10½—10 tal.

Mąka rżana: numer 0 8⅝—8⅓ tal. numer 0 i 1 7⅝—7½ tal. za 100 kilogram. bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana numer 0 i 1 na sierpień i sierpień-wszesień 7 tal. 20 sgr. płacono, wrzesiéńpaźdz. 7 tal. 23—20 sgr. płac., na październik-lisopad 7 tal. 23—20 sgr. płac. na listopad-grudzień 7 tal 19½—17½ sgr. płac., na kwiecień-maj 22,5₀ rmk. płacono. Wypowiedz. 2000 cent. Cena wypowiedzenia — talarów — sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzépik — tal. płacono.

Olej rzepiowy w miejscu bez beczki 16⅔ tal. płacono, z beczką — tal. płac., na sierpień i sierpień-wrzesień 17⅛ tal. pł., wrzesień-październik 17⅛—17¼—17⅛ tal. płc. — żąd., październik-listopad 17½—17½ tal. płc. — żąd., listopad-grudzień 17½—17¾—17⅔ tal.płacono — żąd., na kw.-maj 56,1—56,5—56—56,4 mrk pł. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Olej lniany w miejscu 22½ tal.

Oléj skalny za 100 kil. z beczką, w miejscu 7½ tal. płac., na sierpień, sierp.-wrz. i wrzesień-paźdz. 7—7⅛ tal. płacono, paźdz.-listopad 7½ tal. płac., listopad-grudz. 7¹⁷/₂₄ tal. płac., grudz.-stycz. 7¹¹/₁₂ tal. pł. kwiecień-maj — tal. Wypow. — bar. Cena wypowiedzenia — tal.

Okowita: pr. 10,000 litr. w miejscu bez beczki 26 tal. 15—12 sgr. płac., ze śpichrza — tal, — sgr. pł., z beczką na sierpień i sierp.-wrzesień 26 tal. 19—12 sgr. płc., wrzes.-październik 23 tal. 20—9 sgr. płac., paźdz.-listop. 21 tal. 25—15 sgr. płac., listopad-grudzień 20 tal. 28—25—20 sgr. płacono, na kwiec.-maj 64,2—63,9—64—63,5 marek płac. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr.

Wrocław, 28 sierpnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, — centnarów owsa — cent. oleju rzepiowego, — centnar. rzepiu, 35,000 litrów okowity.

Żyto: za 1000 kilogr. niżéj, na upłynione wypowiedzenia —, na sierpień 54 tal. płc., sierp.-wrzes. —, wrzesień-październik 53 tal. płc. i żąd., paźdz.-listop. 52 tal. płacono — żąd., listopad-grudzień 51 tal. płc., kw.-maj 150 marek pł. i żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu na sierpień 55½ tal. żądano, — płacono, wrzesień-październik 53½—⅝—⅝ tal. płacono — żądano, październik-listopad 53½ tal. płc., listop.-grudzień — tal. płacono — żąd. grud.-stycz. — mrk. pł.

Pszenica per 1000 kil. 70 tal. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 64 tal. żąd.

Rrzep: za 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik: za 1000 kilogr. 85 tal. żądano.

Oléj rzepiowy: za 100 kilogr. bez obrotu, w miejscu 17⅔ tal. żądano, na sierpień i sierpień-wrzesień 17⅛ tal. żądan., wrzesień-październik 17⅛ tal. żądano. 17 pł., padz.-listop. 17⅛ tal. pł. — żąd, listop.-grudz. 17⅝ pł., grudzień-styczeń 55 mar. żąd., stycz.-luty 56 marek żądano, kwiecień-maj 57 marek żąd.

Okowita słabiéj, za 100 litr. w miejscu 25⅛ tal. żądano 25⅛ płac. ubiegłe wypowiedzenia —, na sierpień 25⅝ tal. żąd., sierpień-wrzesień 24¼ tal. pł. — żąd., na wrzes.-paźdz. 22⅔ tal. płacono — żąd., na październik-listopad — tal. pł. — żądano, listop.-grudz. 20½ tal. płacono, gr.-stycz. — marzec-kw. — kwiecień-maj 62¾ marek żąd.

Wrocławska cena targowa, 28 sierpnia.

Ocenienia komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ żółta nowa	7 10 —	6 15 —	6 5 —
Zyto nowe	6 8 —	5 27 6	5 15 —
Jęczmień nowy	6 5 —	5 22 —	5 8 —
Owies nowy	5 24 —	5 15 —	5 8 —
Groch	6 15 —	6 5 —	5 27 6

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledn. tal. sg fn
Rzep	7 27 6	7 17 6	7 — —
Rzepik zimowy	7 15 —	7 — —	6 10 —
„ latowy	— — —	— — —	— — —
Lnica	— — —	— — —	— — —
Siemie lniane	— — —	— — —	— — —

Bydgoszcz, 28 sierpnia.

Pszenica: wysoko-pstra i biała 71—75 tal., pstra i jano pstra 67—73, niebieskie czubki i powleczona — — tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 52—54, nieczyste — tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 56—60, nieczysty — tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości — tal. za 1000 kil.

Owies podług jakości 63—67 tal. za 1000 kilogramów.

Okowita: 100 litr. po 100% 26¼ tal.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasuprzez K. Czpara 1868. 7½ sgr.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawiająca przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczy zawierający z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Podziękowanie!

Wysokiemu Duchowieństwu, Gronu obywatelskiemu przy kaplicy P. Jezusa, Towarzystwu Straży ogniowéj, Śpiewakom Towarzystwa „Stella," jako też wszystkim przyjaciołom i znajomym składamy niniejszém za żywy udział przy pochowaniu zwłok ukochanego naszego męża i najdroższego ojca, dziadka, i brata ś. p. **Stanisława Fischbacha**, najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiém **„Bóg zapłać."**

W żalu pogrążona rodzina. (1609)

Pracownia
dla
malarstwa kościelnego
A. Rednera,
malarza historycznego
w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. 6, wykonywa malatury na szkle do kościołów i prywatnych budowli, obrazy do ołtarzów, oryginalne i w kopiach, chorągwie, krzyże i obrazy do noszenia, restauracyą starych obrazów olejnych.

Uwaga. Od 8 do końca września wstawiać będę w katedrze pelplińskiéj kilka malowanych szklanych okien. Duchownych, którzyby przy téj sposobności gdziekolwiek obecności mojéj pragnęli, upraszam, ażeby odnośne oferty łaskawie przesyłali tu dotąd. (1590)

Strzelecka ul. 19.
Mieszkanie o 4 pokojach
do wynajęcia. (1493)

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie pomieszczenie od św. Michała r. b. w **Tulcach** pod Swarzędzem. Osobiste przedstawienie jest pożądane
[1596] X. **Sniegowski.**

Panny lub **mężatki** które w **innem położeniu** się znajdują, mogą znaleść umieszczenie na Wodnéj ulicy No. 22 u (1604)
M. Matuszewskiéj.

Ogrod Feldschloss.

Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]

E. Kaufmann.

Papierosy z fabryki **„Thessalia"** w **Dreznie** i prawdziwe **tureckie tytonie** w najrozmaitszych gatunkach poleca (1600)
Julian Dalkowski.
13. Berlińska ulica. 13.

Wielki wybór
Machin do szycia
LA SILENCIEUSE
Hamburgsko-ameryk. Tow.
Pollack, Schmidt i Sp.
poleca [1302]
Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.
Fryzyer i konserwator włosów.

Piękne
Ananasy,
Pomarańcze i Cytryny
poleca (1593)
S. Sobeski.

Ogłoszenie księgarni
Gubrynowicza & Schmidta.

Stósownie do pierwotnych ogłoszeń rozpoczynamy **z dniem 1 października rb.**

Wydawnictwo Tygodnika
poświęconego literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym.
„Ruch Literacki"
pod redakcyą
Bronisława Zawadzkiego.

Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie.

Pismo nasze, przy współudziale najpierwszych pisarzy polskich, będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia zarówno własnego kraju, jak ogóle świata.

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznéj, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajmionych z przedmiotem tłómaczy.

☞ Panowie autorowie i nakładcy, życzący sobie aby oceny ich książek w piśmie naszém umieszczane były, zechcą nadsyłać nowości wprost do redakcyi „Ruchu Literackiego."

Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy oddzielnemi prospektami.

Lwów, dnia 30 lipca 1874. [1525]
Skład główny na W. Ks. Poznańskie, Prusy i Szląsk w księgarni
M. Leitgebra i Spółki
w Poznaniu.

Materye na ubiory
jesienne i zimowe
odebrał i poleca po **cenach** jak zwykle **umiarkowanych.**
Zamówienia wykonuje **wedle najświeższych żurnali** przy rzetelnéj i skoréj usłudze. (1608)
M. Felerowicz,
Jezuicka ulica 4.

S. Szymański,
Skład cygar, papierosów, tytoniu i tabaki,
Wodna ulica No. 8,
zaopatrzony w doborowe gatunki **cygar, papierosów** z fabryk: **Sulima, Wellera** i **Leśnika**, jako też odebrawszy nową przesyłkę **lasek, portmonetek, cygarniczek** itd. polecam takowe po cenach nader umiarkowanych. (1576)

Urzędownie stwierdzone. — Urzędownie stwierdzone.

Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,

kurcze piersiowe
i
żołądkowe.

Nie tylko cierpiącéj ludzkości lecz całemu światu
dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób
epilepsyą
usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżéj podanym adresem.

C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Pomorski bank hipoteczny akc.
udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszemi listami zastawnemi. Bliższe szczegóły u (853)
Józefa Radziejewskiego.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę [836]

Młody kapłan,
Polak, poszukuje miejsca **nauczyciela** odpowiedniego jego stanowi. Oferty sub lit. **A. B.** poste restante Poznań No. 999. (1602)

5000 talarów
o ile możności pieniędzy kościelnych lub małoletnich na pierwszą hypotekę dwóch domów poszukuje się zaraz. Bliższa wiadomość w Eksp. „Kur. Poz." sub **W. J. R.** (1598)

Hotel, 2 mile od Poznania, z dystylacyą, z składem kolonialnym i cygar en gros i en détail, za zaliczką 6 tysięcy, jako też **posiadłość** ziemska, 2½ mili położona od Poznania, stósowna do założenia jakiegobądź interesu kupieckiego, jest natychmiast do sprzedania za zaliczką 1½ tysiąca za pośrednictwem komisyonera **Scherek**, Szeroka ul. nr. 1.
Składy i rozmaite pomieszkania wskaże też komisyoner **Scherek**, Szeroka ul. nr. 1. (1605)

Zakład
artystyczno fotograficzny
K. Szymonowicza
poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności. (1601)
Plac Wilhelmowski No. 6.

Dobre, odleżałe **cygara Hamburgskie** odebrał i poleca po cenach umiarkowanych. (1599)
Julian Dalkowski.
13. Berlińska ulica. 13.

Swieżo peklowane
Ozory wołowe
poleca (1606)
M. Zakrzewicz,
skład mięsa
Stary Rynek, nr. 9.

Odcierając częste nadsyłki najlepszych (1607)
węgli kamiennych
odstępuję takowe ćwierć wagonu (55 ctr.) z odstawą do domu za 22½ tal. pół wagona za 45 tal. wagon za 88 tal.
E. Kajkowski,
Chwaliszewo, nr. 65.

Trzuskawki.
w przeszło 30 doborowych gatunkach, najsławniejszych nodowników np. Bassin, Gloede, Goeschke, Jonghe, Kitley Myatt, Nicaise, Nicholson, Rivers, z których pojedyńcze flance kosztowały po 5, 10, 15, 20, 30 srb., dostać można każdego czasu dobrze zakorzenione ze szkółki z nazwiskami 25 sztuk po 20 srb. 50 po 1 talarze, 100 sztuk po 1 tal. 20 srb. u Dominialnego ogrodowego w **Usarzewie** pod Swarzędzem. (1597)

Starych książek, tyczących się Polski, tak pojedyńczo jak wcałych bibliotekach, manuskryptów, dokumentów,
Missale mianowicie na pergaminie
(chociażby uszkodzonych) poszukuje i **płaci wiadomo najwyższe ceny** (1595)
J. Lissner,
Księgarnia, handel artystyczny i antykwarnia,
plac Wilhelmowski 5.

Réparateur
au Quinquina
De **F. Crucq,** Chimiste breveté s. g. d. g.
Paris 11, rue de Trevise.
Une Médaille d'Or. — 3 Médailles d'Argent.

Le Seul Produit qui **sansêtre** une Teinture rend progressivement aux Cheveux et à la **Barbe leur Couleur primitive.**
Entrepot Général, 11 rue de Trevise, Paris.
Depôt à Posen chez (1603)
Desfossé Successeur.

Pszenica.
Siarczan żelaza, niebieski kamyczek do zaprawy pszenicy poleca w najlepszym gatunku [1589]
R. Barcikowski.

---

30 koni
3- i 4letnich,
zdatnych do zaprzęgu,

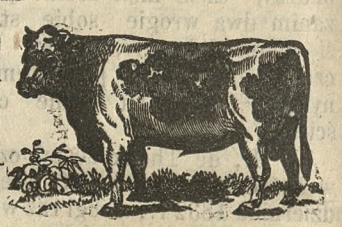

40 sztuk bydła młodocianego,
w tém
20 wołów 4letnich,
500 skopów tucznych
będzie sprzedawać (1558)
Dominium Siedlemin
pod Jarocinem dnia **15 września r. b.** przez publiczną licytacyą od godziny 11 począwszy.
Zarząd dominialny.

Spółka właścicieli ziemskich
dla wyrobu
Maszyn i narzędzi rolniczych
we Lwowie,
ulica Balonowa No. 1.

Zawiadamiamy Szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszéj dostać można wszelkich maszyn i narzędzi rólniczych tak własnego wyrobu, jako też wyrobów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie.

Żniwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.

Młockarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozmaitéj wielkości.

Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutne.

Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogiliński, Wrzesiński bezkoleśne — Cichockiego.

Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisye, machiny parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry do mieszania gliny.

W lejarni naszéj żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół kieratowych, armatury kotłów parowych, filarety, sztachety, krokstyny, formy, ruszty, ławki ogrodowe itd.

Staramy się, aby wyroby naszéj fabryki nie ustępowały w niczém zagranicznym. Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal laną (Gussstahl) angielską — a do lejarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.

Na żądanie ułatwiamy wypłaty ratami od trzech miesięcy do roku.

Przy wypłacie gotówką udzielamy 2 pct rabatu. (1592)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu